

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 3.00 złote
 " " " Kraju 4.00 "
 " " " zagran. 7.00 "
 Odnoszenie do domu 20 groszy miesięcznie
 „Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
 wraz z odnoszeniem 4.80 złotych miesięczn.

Cena 15 groszy.

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Telefony: Redakcji nr. 19-71.
 Administr. 199. Nocny - 799.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
 i strona i w tekście 20 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 15 " " " "
 Nadesłane po tekście 15 " " " "
 Zwyczajne 5 " strona 10 szpłt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 4 złote. ~~5000~~
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane o 50 procent
 za firm zagranicznych o 100 procent drożej

Pierwsze odgłosy burzy przesileniowej.

W odpowiedzi na zarzuty posła Głabińskiego, rząd stawia kwestję zaufania.

PREMIER POLEMIZUJE W SENACIE Z POSŁEM GŁABIŃSKIM.

WARSZAWA, (Telefonem od nasz. spraw. sejmow.)
 W dniu wczorajszym na cichem i zazwyczaj mało uczęszczanym posiedzeniu senatu rozległy się pierwsze odgłosy zbliżającej się burzy przesileniowej. Zgodnie z zapowiedzią premier p. Wład. Grabski zabrał głos dla wygłoszenia expose, które miało być powtórzeniem deklaracji złożonej w sejmie. Tymczasem poza pewną stroną wywodów finansowo - budżetowych przedstawionych sejmowi p. Władysław Grabski zupełnie wyraźnie polemizował z wywodami posła Głabińskiego w sejmie.

Reasumując wywody o sytuacji gospodarczej, premier stwierdza, że sytuacja jest poważna, że do kryzysu, przewidywanego wobec reformy walutowej przyłączy się nieurodzaj, ale można mieć przekonanie, że kryzys nie stanie się tak intensywny, by stanął w poprzek reformie walutowej, już dokonanej.

Wskaźnik drożyzniany nie był stosowany tam, gdzie jest zdrowa waluta. W krajach tych jednak zawsze zadawalniano się temi samymi płacami i nie podwyższano ich tylko automatycznie, w miarę wzrostu drożyzny. We wskaźniku drożyznianym nie upatrują niebezpieczeństwa dla równowagi budżetowej. Nadmierne pensje i płace przedstawiają większe niebezpieczeństwo niż stosowanie wskaźnika drożyznianego dla ludzi, którzy i tak mało dostają za swą pracę.

Niemniej system wskaźnikowy musi być zastąpiony innym systemem w momencie, gdy naprawdę przestanie grozić nam drożyzna.

Premier stwierdza, że niesłuszne są zarzuty stawiane przez posła Głabińskiego, aby to, iż minister spraw zagranicznych w Genewie wspomniał o tem, co się u nas robi — było jakimkolwiek uzależnieniem Polski. Każdy teraz pojął, że Polska potrafi zabezpieczyć sobie warunki i nikt nie może się narzucać nam na opiekuna.

Oświadczył on, że oczywiście polityka, która doprowadziła do układu w Spa mogła być obecnie w Genewie zrewidowana. Rząd polski w swojej polityce zagranicznej w tym właśnie kierunku zmierza i politykę polską oparł na zasadzie ugruntowania niezależności.

Zwrócił się do parlamentu o uzyskanie sankcji i dla swej polityki, ale nastąpi to w innej formie. Senat nie zdążył się zastanowić nad tem doniosłem oświadczeniem i odroczył nad niem obrady do przyszłej środy.

Zresztą nie do senatu należy wyrokowanie w tego rodzaju zatargach politycznych.

PREMIER GRABSKI STAWIA KWESTJĘ ZAUFANIA PRZED SEJMEM.

O godzinie 5.15 zebrał się sejm i miała się rozpocząć dalsza dyskusja nad expose premiera i ministra spraw zagranicznych, lecz zamiast mówców sejmowych ukazał się na trybunie premier i w krótkiej jędrnej i dosadnej deklaracji oświadczył, że tego rodzaju zarzutów, jakie postawił p. Głabiński gabinetowi p. Grabskiego nie ścierpi i, że domaga się przegłosowania sprawy zaufania dla gabinetu. W sejmie zaległa cisza przerażenia. Gra chjeno - piasta została przedwcześnie dla niego zaszachowana.

Natychmiast po oświadczeniu premiera, posiedzenie plenarne przerwano i marszałek Rataj zwołał konwent senjorów.

Deklaracja premiera brzmiała następująco:

„Miałem zamiar odpowiedzieć na zarzuty przy końcu debat, ale widzę, że wobec rządu została obmyślona specjalna taktyka zohydzenia go, bez przeciwstawiania mu się. Rząd nie ma zamiaru poddać się biernie tej przeprowadzanej akcji. Wiem doskonale, że ci, którzy uważają się za jedynie powołanych do ratowania ojczyzny, nie mogą pogodzić się z myślą, że dzieło sanacji skarbu jest przeprowadzane przez rząd, nie przez nich powołany, i dlatego dążą do stworzenia atmosfery, umożliwiającej im powrót do władzy.

Chwili tego powrotu nikt nie myśli odsuwać kosztem godności rządu, kosztem utrzymania się rządu przy władzy w atmosferze, w której hasłem stronnictw będzie otaczać rząd i zmuszać go do ustępstw na wszystkie strony, obarczając go jednak najcięższymi zarzutami. Byłoby to niegodnym świadomości tego, że dokonane dzieło reformy walutowej może być utrzymane tylko wtedy, gdy rząd będzie miał należytą powagę i gdy będzie w stanie nadal, jak dotychczas służyć ojczyźnie bezstronnie, czerpiąc podstawę do działania w złożonej przez siebie przyszłość.

Wczoraj prezes najliczniejszego klubu poselskiego, poseł Głabiński (ZLN.) w zakończeniu swego przemówienia użył zwrotu, który podług stenogramu posiedzenia wczorajszego brzmi jak następuje: „Przeciwstawimy się nie tylko uległości wobec państw obcych, lub żywiołów obcych”.

Mimo to mówca skonstatował, że klub jego godzi się z istnieniem obecnego rządu nie-parlamentarnego, jako z koniecznością chwili.

Rząd, któryby istotnie ulegał wobec państw lub czynników obcych nie wart by był, ani chwili rządzenia. Zarzut, który poseł Głabiński postawił, jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwym a co więcej, jest tak dla rządu ubliżający, że rząd nie może zgodzić się z tem, by zarzut ten zawisł niejako w powietrzu. Jeżeli klub w imieniu którego poseł Głabiński przemawiał, uważa za możliwe godzić się z istnieniem chwilowego rządu, który obacza tak ciężkim zarzutem, to rząd nie może ani na chwilę korzystać z takiej tolerancji tego klubu wobec siebie.

Wobec powyższego, proszę p. marszałka sejmowego o sprawdzenie drogą głosowania, czy sejm podzieli w swojej większości zarzuty, postawione rządowi.

Do czasu wyświetlenia sprawy ubliżających rządowi zarzutów, postawionych przez prezesa najliczniejszego klubu poselskiego, rząd zmuszony się czuje opuścić salę posiedzeń”.

Przed odczytaniem tej deklaracji rząd opuścił salę posiedzeń.

KONWENT SENJORÓW.

Na posiedzeniu konwentu marszałek zaproponował zaproszenie p. Grabskiego, co zostało jednomyślnie poparte.

Wywiązała się krótka dyskusja nad sposobem wyjścia z zatargu. Dyskusję przeciał poseł Niedziałkowski, oświadczaając, że klub PPS. zgłosi wniosek, brzmiący jak następuje:

„Po wysłuchaniu deklaracji ministra Skrzyńskiego sejm stwierdził, że polityka zagraniczna rządu odpowiada godności i interesom państwa”.

Premier p. Wł. Grabski oświadczył, że tego rodzaju deklaracja go nie zadawalnia, ponieważ chodzi nie o jeden resort, a o całość polityki.

Pos. Niedziałkowski zgodził się na przeredagowanie wniosku, który brzmi jak następuje:

„Sejm stwierdza, że polityka rządu odpowiada godności i interesom państwa”.

PASKOPIASTY UTRUDNIAJĄ.

Taki wniosek premier uznał za wystarczający, ale podniósł się wówczas p. Kiernik z klubu „Piasta” i zdradził zamierzenia i tendencje b. sprzymierzeńców z Lancoronoy. Mianowicie zapowiedział on, że jego klub zaproponuje prawdopodobnie odroczenie głosowania nad wnioskiem posła Niedziałkowskiego do chwili ukończenia ogólnej dyskusji nad expose.

Premier p. Wł. Grabski zabrał głos ponownie i dał do zrozumienia, że tego rodzaju wniosek uzna w razie uchwalenia go za równoznaczny z votum nieutności.

Pos. Putek („Wyzwolenie”) oświadczył, że zgłosi wniosek na plenum o przystąpienie do głosowania nad wnioskiem posła Niedziałkowskiego przed porządkiem dziennym, t. j. bez dyskusji.

Marszałek Rataj zaproponował, aby posiedzenie ple-

narne odroczone do dzisiaj do godziny w pół do 3-ej tak, aby kluby mogły zastanowić się nad sytuacją.

Ten wniosek oczywiście został jednomyślnie uchwalony.

JEDNOMINUTOWE PLENUM.

Na jedną minutę jeszcze zebrało się plenum, uchwalilo powyższy wniosek konwentu senjorów, a potem posłowie rozeszli się po klubach, gdzie rozpoczęła się zwykła „robota” przesileniowa.

W KLUBIE SPRAWOZDAWCÓW SEJMOWYCH.

W klubie sprawozdawców sejmowych zjawił się p. marszałek Rataj i złożył następujące oświadczenie:

„Mojem zdaniem mam wszelkie dane do stwierdzenia, że nawet w obecnym momencie większość sejmu jest przeciwna wywołaniu przesilenia gabinetowego. Nad sytuacją zapanował przypadek.

Położenie jest o tyle trudne, że są tendencje, jak zawsze, przy działaniu przypadku do nielogicznego i nieracjonalnego rozwijania się wypadków.

O tyle jednak załagodzenie sytuacji jest łatwe, że przy dobrej woli i pewnym wysiłku można ją opanować. Zdaniem moim, wszystkie odpowiednie czynniki państwowe a więc i prasa, powinny dołożyć starań w tym kierunku, aby zapobiec wywołaniu przesilenia gabinetowego, które byłoby zwycięstwem przypadku”.

NIEDYSKRETNE PYTANIE.

Po tej urzędowej deklaracji, której treść jest mniej warta, niż to, co się między wierszami daje wyczytać, marszałek Rataj na zapytanie jednego z dziennikarzy, jakiego znaczenia dla likwidacji zatargu mieć może formule posła Niedziałkowskiego, dodał jedyne wczoraj przez rząd zaakceptowane, oświadczył: „Nie mogę się w tej sprawie wypowiedzieć, ponieważ należę do czynników, które muszą zabiegać o stworzenie formuły porozumienia.

W KULUARACH SEJMOWYCH.

Jeżeli powyższy przedstawiony przebieg wypadków zestawimy z tem, co przeciętni endecy mówili w kuluarach podczas obrad konwentu senjorów, to można dojść do wniosku, że cały chjeno - piast przesilenia pożądał, ale nie był do niego przygotowany i że premier, p. Wł. Grabski wytoczył kompanii lancorońskiej znany z dziejów wielkiej wojny „preventive Krieg”. Prawica i „Piast” nie są do tej wojny przygotowani; obie te grupy wolałyby ją odroczyć. Wytargowali narazie kilkanaście godzin.

KOMBINACJA SIKORSKI — GRABSKI.

Endecy mówią, że gen. Sikorski jest z nimi w porozumieniu, że kandyduje do teki premiera i ministra spraw zagranicznych, że oni chętnie go poprą, byleby obalił pana Skrzyńskiego. Zostawia p. Grabskiemu, jako nagrodę, tekę skarbu, bo o kurs złotego boją się zresztą wszyscy.

OBRADY KLUBÓW.

Charakterystyczne pod pewnym względem były obrady wczorajsze klubów. Klub „Piasta” i związek ludowo-narodowy nic nie uchwały. Na klubie Z.L.N. p. Głabiński coś długo wywodził o tem, że cytata z jego mowy, przytoczona przez p. Grabskiego nie jest zgodna ze stenogramem.

Na klubie chadecji postanowiono dążyć do zlokalizowania konfliktu t. j. do sprowadzenia go do zatargu osobistego pomiędzy p. Grabskim a p. Głabińskim.

DZISIAJ ZAPADNIE DECYZJA.

Sprawy jednak wyszły daleko poza takie granice i dzisiaj musi zapadnąć decyzja: albo chjeno - piast zdecyduje się na obalenie gabinetu i wzięcie odpowiedzialności za ruinę sanacji skarbu, a co zatem idzie sytuacji międzynarodowej Polski, albo cofnie się i zostawi pole do działania gabinetowi, popartemu przez państwowo myślącą większość sejmu.

TĘTNO CHWILI.

Metamorfozy i antagonizmy.

Prasa stołeczna z dnia wczorajszego zajmuje się przedewszystkiem ekspozycją ministra spraw zagranicznych, p. Skrzyńskiego.

W „Kurierze Polskim” p. Zm. jest ze słów ministra zadowolony bez zastrzeżeń. Nie bez słusności autor podkreśla, że „od zamierzchłych czasów systemu konspiracji spraw polityki zagranicznej przed sejmem i opinią publiczną uczynliwym postęp nie miał”. Rzeczywiście tym razem reprezentant polskiej polityki na terenie międzynarodowym jasno i wyraźnie przedstawił całokształt zagadnień, a uczynił to z sercem pełnym otuchy i nadziei na pokojowe porozumienie Polski ze wszystkimi jej sąsiadami, nie za pominięciem o najmniejszych. Ta wiara, przywieziona z obrad filij narodów, jest oczywiście prądem, który odświeża stęchlą, ciężką atmosferę „realizmu”, jaka panowała w gmachu przy ul. Wierzbowej za smutnej pamięci poprzedników p. Skrzyńskiego.

Z tego obozu „realizmu”, skąd jeszcze niedawno odzywały się głosy ultracyflicystyczne, padły na posiedzeniu sejmowym słowa opozycji. „Hasło wojna wojnie, zwłaszcza zaś hołd, oddany idei sprawie dłużej międzynarodowej, wiara w zwycięstwo praw nad siłą, wywołały objawy opozycji” — pisze p. Zm. Wbrew jednak tej śmieśnej i cynicznej opozycji, autor omawianego artykułu ma nadzieję, że „ów prawdziwy fanatyzm pokoju dzwicznym i wdzięcznym echem odbije się w sercach i umysłach całego społeczeństwa polskiego”.

Oby tak było!

Niestety, społeczeństwo nasze zbyt jeszcze mało ma uświadomienia i w poważnej swej części zbyt silnie ulega wpływom demagogicznej niepoczytalności organów „narodowych”, tak że wlecie jeszcze wody upłynąć musi, zanim takie nadzieje będą mogły na spełnienie.

Objawem nieszczęsnego „realizmu” była mowa p. Głabińskiego i poświęcone zachwytom nad nią artykuły w „Dwugłosie”. Niewola partyjna znużyła autora zamieszczonego tam artykułu do wypiewania hymnu pochwalnego za cześć kraczającej, czy pokrączającej ramoty noszącego Głabińskiego, w której wartość i szczerść leader „opozycji” przeciwko nokołowej sam napewno nie wierzy. Oczywiście, że w konsekwencji dla min. Skrzyńskiego pozostała tylko pogarda, nienawiść i lekceważenie. Niechaj jednak ludzi dobrej woli pocieszy przysłowie, według którego psie głosy nie idą w niebiosy.

Pozatem istnieje jeszcze jedna postać, pocieszająca i jednocześnie pocieszona. Mam na myśli artykuł p. Strońskiego w „Warszawiance” (dawny „Rzeczpospolita”). Czytając ten artykuł o ekspozycję min. Skrzyńskiego, zatytułowaną wletem „Psalm dobrej woli”, ma się wrażenie, że moralna pięść pana Korfiantego, spoczawszy na kolanach p. Strońskiego, wstrząsnęła nim jednak bardzo energicznie i spowodowała jakiegoś niesamowite metamorfozy. Pan Stroński pod wpływem materializmu swych najbliższych, odczuł tego doświadczenie na własnej skórze, staje się jakby idealistą i traktuje „fanatyzm pokoju” ministra, bądź co bądź pochodzącego z wrogiego obozu, z życzliwością i wyrozumiałością, z rzadką tylko przytykającą pobłażliwością sceptycyzmem.

Względem wśród wyeksmitowanych brutalnie pretorianów mistrza Paderewskiego zaznacza się niesamowity wprost zwrot. W przytoczonym już numerze „Warszawianki”, oprócz artykułu p. Strońskiego, znajduje się korespondencja Korb-Kucharskiego, poświęcona w całości zachwytom nad osobą ministra Sikorskiego, tego do niedawna „niebezpiecznego belwederczyka”, a więc „wroga Polski i jej przyszłości”. I jeszcze w tym samym numerze imię panu Neuwert-Kalamburda zachylające się zachwytami nad senatorem Limanowskim, nestorem socjalizmu polskiego i duchowym ojcem P. P. S. Trudno te wszystkie „kawatki” w jednym numerze złożyć na karb przypadku. Pozostają więc dwie możliwości: albo są to początki Judasza, kniującego zdradę i skompromitowanie wciągniętej w ślede ofiary, albo też, co byłoby okropne, ta przyjaźń i sympatia są szczerą. Byłoby to okropne, albowiem oznaczałoby, że w osłabieniu i przyjaźni nad demokracją lewicową przestała być uważana za przeciwnika, godnego walki. Nie można przecież ani na chwilę dopuścić trzeciej ewentualności: że współpracownicy „Rzeczpospolitej” w ciągu

Sprawa P. P. P. w świetle śledztwa.

Szczegóły działalności bojówki endeckiej ujawnione przez Komisję sejmową.

Pamiętamy wszyscy jakie wrażenie w całym społeczeństwie wywołało odkrycie istnienia i działania bojówki prawicowej pod nazwą „Pogotowie Patriotów Polskich”.

Wszyscy trzeźwo myślący nie mogli podówczas wprost zapamiętać nad burzeniem swem, że władze, kierowane ręką chjeno-piastowego rządu, wiedząc o istnieniu zorganizowanej szajki bojowej, znając nazwiska jej hersztów — nie zdobyły się na zlikwidowanie jej działalności i unicestwienie bratobójczych zamysłów. Co gorsza zaś — na oficjalnie udzielanych pp. Pękosławski i Gorczyński audjencjach konferowali panowie ministrowie o celach i zadaniach nielegalnej, zbrodniczej organizacji!

Opinia publiczna wielkimi głosami domagała się wyświeślenia afery, komisja sejmowa zajęła się nią i oto dziś leżą przed nami materiały, dzięki którym możemy czytelnie i jasno poznać o P.P.P. wyczerpująco poinformować.

Powstanie i rozwój organizacji.

Śledztwo komisji sejmowej najpierw postępowo w kierunku ustalenia daty powstania P. P. P. oraz stwierdzenia linii wytycznej jej planów na przyszłość.

Organizacja powstała w grudniu 1922 roku bezpośrednio po wyborach do obecnego sejmu. Zwycięstwo bloku mniejszości i liczebny wzrost „Wyzwolenia” i P.P.S. zaniepokoiły elementy reakcyjne. Monopol na władzę w Polsce zdawał się wymykać z rąk — tembardziej, że i stanowisko „Piasta” było podówczas mocno jeszcze niejasne, a to, że Witos zerkał na lewą stronę izby, nie było wcale tajemnicą (Piast głosował za wyborem s. p. prezydenta Narutowicza). Należało pomyśleć o innych środkach wzmocnienia swego znaczenia w państwie, a wobec zawiedzenia się w środkach parlamentarnych, praworządnych — trzeba było do apelu pociągnąć się.

Jak stwierdziły badania komisji organizacja P.P.P. miała cele dążące do zmiany istniejącego w państwie porządku przez zdobycie dyktatury przy pomocy gwałtu. Przytoczone tu przez nas sformułowanie wyjęte jest dosłownie z aktów śledstwa, a więc jest autentyczne — dowodzi zaś, że P. P. P. miała dążności identyczne z komunistami, kwalifikowane przez obowiązujący kodeks karny jako zbrodnia.

Nie przeszkadzało jej to jednak wciągnąć do swej roboty oficerów armii w czynnej służbie. O ile bowiem początkowo organizatorami i przewodnikami organizacji były wyłącznie osoby cywilne, względnie oficerowie rezerwy, o tyle w trakcie rozwoju bojówki starano się o nawiązanie kontaktu z wojskowością. Krecia robota szła we wszystkich kierunkach — prowadzono ją przy pomocy „wywiadu wojskowego”. W dokumentach znaleziono plany dwu fortów warszawskich z oznaczeniem miejsc przechowywania prochu.

Skład osobowy P. P. P. był bardzo różnorodny, w przeważnej mierze składały się na nią elementy mieszczańskie, głównie młodzież,

nocy zmienili gruntownie przekonania, że pod wpływem zawiedzionych nadziei, co do 40 procent udziału w wydawnictwie, stali się nie tylko faktycznymi (bo takimi byli zawsze), ale teoretycznymi proletariuszami.

Tymczasem grupy „Rzeczpospolitej” przedstawiają dość smutne widowisko. Zabiegły nad zdobyciem nowych dziennikarzy jakoś powoli posuwają się do przodu. Tymczasem wlec ad hoc skłoczony zespół obrońców przemysłu górnośląskiego rozpatruje wszelkie wydarzenia pod kątem widzenia gospodarczych korzyści i wartości. Czynnione to jest dość niechętnie i niechętnie.

W związku z podjętą sympatią plus tonu p. Strońskiego dla demokracji lewicy, podkroście należało, że między chadecją i resztą chjeno rozwijała się bardzo poważnie antagonizmy. „Dziennik Bydgoski”, oficjalny organ chadecji, wymyśla Nowaczyńskiego na czem świat

nawet uczniowie szkół średnich. W epoce swej likwidacji przez władze policyjne liczyła ona około 3 tysięcy osób, z czego w Warszawie zarejestrowanych 800 osób.

Początkowo bojówka działała w ścisłej konspiracji, a wodzowie jej, Pękosławski i Gorczyński nie ujawniali wogóle swych nazwisk, kryjąc się pod pseudonimami.

Z biegiem jednak czasu, po doświadczeniu do władzy elementów o identycznej z P. P. P. ideologią, osobionych w filarach witosowego rządu — poczęto działać bardziej otwarcie, z mniejszą obawą wykrycia, a właściwie tylko ukarania, gdyż o wykryciu w ścisłym znaczeniu mowy być nie mogło — jako że władzę o istnieniu bojówki antypaństwowej wiedzieli!

Wiedzieli już od końca lutego 1923 r., jednak nie likwidowały jej oficjalnie z powodu braku dostatecznych do wytoczenia śledztwa materiałów.

Potem zaś, z chwilą gdy przewidywanie organizacji jako tacy oficjalnie konferowali (o tem niżej) z ministrami — PPP. już napewno nie miała obawy przed rozwiązaniem i karą.

Ciekawym jest, że podczas śledztwa nikt prawie nie zaprzeczał swego udziału w tajnej antypaństwowej z patriotycznym sztyldem organizacji. Zaprzeczał jednak gen. Wroczyński, któremu śledztwo zarzucało przewodniczenie w „radzie wojennej” organizacji. Ta rada miała wypracowywać plany na wypadek wystąpienia bojowego, z czem liczone się jako z koniecznością!... Gen Wroczyński zaprzecza, jakoby miał pracami tej rady kierować — reszta nie wypiera się niczego.

Nie wypierają się również ministrowie rządu prez. Witos, p. p. Korfianty, Głabiński, Kiernik i gen. Szeptycki, że kierownikom P. P. P. udzielali oficjalnych posłuchań. I te właśnie audjencje są rzeczą, które kompromitują ich niesłychanie.

Czy można sobie bowiem wyobrazić ministra praworządności państwa, który konferuje z przedstawicielem nielegalnej organizacji o jej celach, słuha zamierzeń i planów, pochwała je i obiecuje przedstawić radzie ministrów? Czy można sobie wyobrazić ministra rozumiejącego powagę stanowiska, na którym stoi z woli reprezentacji narodowej, który korzysta z denuncjacji szepcanych mu w ucho przez prezesa podziemnej bojówki?

Przyjrzyjmy się jednak bliżej tym ministerjalno - prowokatorskim pogwarkom.

Rozmowa z p. Korfiantym.

Prezes P. P. P. p. Pękosławski zgłaszał się jeszcze do p. Korfiantego za czasów gdy ów był tylko posłem — w rządzie zaś stanowiska nie zajmował. Rozmowy jednak nie uzyskał. Uzyskał ją jednak po objęciu przez Korfiantego funkcji wiceprezesa rady ministrów (t. zw. „wicewitos”). Rozmowa odbyła się w urzędowym gabinecie pana wiceprezesa i w czasie godzin przyjęć urzędowych (przyczynę wcale nie podrzędnej wagi).

stoi za zaatakowanie w „Myśli Narodowej” min. Skrzyńskiego, a jednocześnie bynajmniej nie po koleżeńsku rozprawia się z endecką „Gazetą Bydgoską” za ataki, zamieszczone w swoim czasie przeciwko marsz. Piłsudskiemu.

Na zakończenie wypadu wspomnieć, że w jednym z dzienników stołecznych ukazał się komunikat ZPSL., w którym całkowitą odpowiedzialność za artykuł, wymierzony przeciwko... Sienkiewiczowi, a zamieszczony w organie stronnictwa „Wyzwolenie Ludu”, zostaje zrzucona na posta Wojewódzkiego, redaktora tego pisma.

Czyżby te wszystkie metamorfozy, antagonizmy i smocozyszczenia miały być przegrzynką do rozwiązania sejmu i nowych wyborów? Gdyby tak było, trzeba by je przyjmować ze szczerem zadowoleniem!

Korfianty nie angażował się w rozmowie z Pękosławskim, a gdy ten wyłuszczył mu cele i zadania swego stowarzyszenia odparł, że to nie do niego należy, lecz do ministra spraw wewnętrznych. Pękosławski mówił bowiem o wpływie, jakoby P. P. P. chciała wyrzucić na ład i porządek w państwie. Ciekawym jest natomiast zakończenie tej audjencji. Otóż Pękosławski za pytał p. Korfiantego, gdzie mógłby kupić baty i pałki gumowe, jakimi Korfianty posługiwał się podczas plebiscytu na Górnym Śląsku — chciałby w nie bowiem uzbroić swych ludzi na wypadek rozruchów.

Pan wiceprezes rady ministrów oświadczył, iż miał na Śląsku rzemieślnika, który mu robił te pałki z prętów żelaznych, obszytych w skórę...

Czy p. Pękosławski skorzystał z informacji obecnego władcy „Rzeczpospolitej” (szczęście, że w... cudzysłowie) — niewiadomo — miał bowiem wiele innych zajęć.

Ciągłe konferencje ministerjalne nie pozostawiały mu wiele czasu...

Rozmowa z ministrem Głabińskim.

Posel Głabiński, prezes związku ludowo - narodowego i wódz endeckiej był wówczas ministrem oświaty i zastępował premiera Witosowego. Pewnego dnia zgłosiła się do niego, również do gabinetu urzędowego, delegacja pogotowia patriotów polskich w osobach p. p. Pękosławskiego, gen. Wroczyńskiego i ks. Oraczeńskiego. W sporządzonej przed półroczem delegacji „notatce orientacyjnej”

Min. Sikorski u gen. Nolleta.

Dekoracja ministra i oficerów polskich.

PARYŻ, 29 października. (Pat.) Gen. Nollet wydał śniadanie na cześć min. Sikorskiego. Przed śniadaniem gen. Debenezy, szef sztabu generalnego, w charakterze posiadacza orderu legii honorowej najwyższego stopnia, wręczył gen. Sikorskiemu w obecności wysokich osobistości armii francuskiej wielką wstęgę legii honorowej. Muzyka wojskowa odegrała hymn polski, a kompania gwardji republikańskiej oddała honory wojskowe.

W śniadaniu wzięły udział najwybitniejsze osobistości ze świata wojskowego, politycznego i parlamentarnego, m. in. gen. Lasso, jako przedstawiciel prezydenta republiki, marszałkowie Foch, Petain i Lyantny.

Ze strony polskiej hr. Szembek, polski charge d'affaires w Paryżu, pułk. Kleberg, attache wojskowy, pułkownicy Zymirski i Kutrzeba, którym wręczono krzyż oficerski legii honorowej.

Z komisji sejmowych.

EKSPOZE MINISTRA DAROWSKIEGO W KOMISJI OCHRONY PRACY.

WARSZAWA, 29 października. (PAT.) Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy minister pracy i opieki społecznej Darowski wygłosił ekspozycję w sprawie działalności projektodawcy rządu w zakresie ustawodawstwa socjalnego. W ekspozycji p. minister oświadczył, iż ministerstwo pracy przygotowało projekt ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych i projekt ten znajduje się już w radzie ministrów. Rząd przystąpi do dalszych rokowań w sprawie konwencji emigracyjnej polsko francuskiej. Dalej p. minister oświadczył, iż w sprawie żądań regulowania prac według wskaźnika drożyznianego, rząd stoi na stanowisku nieobniżania stopy życiowej pracowników. Następnie p. minister uzasadniał konieczność ponownego przedłużenia czasu pracy w hutach górnośląskich. Dyskusję nad ekspozycją pana ministra odroczone.

REALIŚCI BĘDĄ PRZYJMOWANI NA WYDZIAŁ PRAWNY.

WARSZAWA, 29 października. (PAT.) Sejmowa komisja oświatowa rozpatrywała interpelację w sprawie nieprzyjmowania na wydziały prawne uniwersytetów, wychowawców szkół realnych, którzy posiadają dodatkowe egzaminy z łaciny, złożone przed odpowiednią komisją. Obecny na posiedzeniu komisji min. w. r. i o. p. wyjaśnił, że nie jest to zgodne z prawdą, że wychowawcy szkół realnych nie są przyjmowani, ale wydano nawet

p. gen. Wroczyński wyraźnie nazwany jest prezesem rady wojennej P. P. P., a w związku z zeznaniem jego, w którym wyparł się piastowania tej zaszczytnej godności — tworzy to piękne świadectwo prawdomówności tego filara idei „narodowej”.

Panowie delegacja świetnie wiedzieli co kogo boli i gdzie należy uderzyć, aby się nożyce odezwały. Pana Głabińskiego straszono tedy... Józefem Piłsudskim.

Pękosławski znow przedstawił się jako prezes P.P.P. — zwracał uwagę ekscelencji na rozruchy jakie „pewne elementy” szysują w celach antypaństwowych. Kierownikiem tego ruchu ma być Piłsudski!

Widać więc, że perfidia tych działaczy na polu narodowym faktycznie nie miała granic. Prowadząc robotę podziemną, podkopując był własnego państwa i pchał do bratobójczych walk (przy pomocy śląskich pałek, od których zresztą i Witos w Poznaniu oberwał) — nie zawahał się rzucić na Piłsudskiego podejrzenia o tę właśnie robotę! A że podejrzenie to padło na grunt żyzny — to najlepszym dowodem służyć może nakaz ślawetnego „inwigilowania” marszałka, który epilog swój znalazł we wstrętym procesie, jakby żywcem ekshumowanym z grobu ochrony carskiej.

Pan Głabiński przyrzekł obawy i podejrzenia delegacji patriotów przedstawić rządowi — przyrzeczenie rzeczywiście godne tak eksponowanej osoby jak minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego!

WŁ B.

— Dok. nast. —

USTAWY GÓRNOŚLĄSKIE.

WARSZAWA, 29 października. (PAT.) Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej omawiała sprawę wydania postów Roguszcza (NPR) i Grąbego (Zjedn. niem.) Jednocześnie powzięto wniosek niewydawania posta Roguszcza, a wniosek o niewydanie posta Grąbego został przyjęty 3 głosami przeciwko 7.

USTAWY GÓRNOŚLĄSKIE. WARSZAWA, 29 października. (PAT.) Na posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej omawiano wniosek klubu ZLN., aby rząd przyspieszył wprowadzenie w życie na Górnym Śląsku ustaw i rozporządzeń w ramach statutu organizacyjnego Górnego Śląska.

Wszystkie projekty ustaw winny być zafatowane w porozumieniu z Górnym Śląskiem, gdzie istnieją tendencje do połączenia się z macierzą. Najdokładniejszym wyrazem i odbiciem tych nastrojów jest enuncjacja powstańców górnośląskich, która zwolnienie od służby wojskowej uważa za przywilej, płacący obywatelski honor górnoślązaków.

FRANCJA UZNAŁA SOWIETY.

Wymiana depech między rządami.

DEPEZA HERRIOTA.

PARYŻ, 29 października. (Pat.) — Herriot wystosował do Rykova i Cziczerina następujący telegram:

„W następstwie oświadczenia rządowego z dnia 17 czerwca 1924 roku i zawiadomienia panów z dnia 19 lipca 1924 roku, Francja wierna przyjaźni, łączącej narody rosyjski i francuski, uznaje od dnia dzisiejszego de jure, rząd Z. S. R. R. jako rząd terytorjów b. cesarstwa rosyjskiego, na których władza jego jest uznana przez mieszkańców, a w obrębie tych terytorjów jako następcę poprzednich rządów rosyjskich. W konsekwencji rząd francuski gotów jest nawiązać od chwili obecnej regularne stosunki dyplomatyczne z rządem związku republik sowieckich przez wzajemne wysłanie ambasadorów.

Notyfikując panom uznanie ich rządu, które nie przyczyni żadnego uszczerbku, podpisanym przez Francję zobowiązaniom i traktatom, rząd republiki chce wierzyć w możliwość ogólnego porozumienia między naszymi dwoma krajami, do którego wstęp stanowi podjęcie stosunków dyplomatycznych. Przytem jednak rząd zastrzega w sposób stanowczy prawa, przypadające obywatelom francuskim z zobowiązań, zaciągniętych przez Rosję lub jej poddanych za czasu poprzednich rządów — zobowiązań, których poszanowanie gwarantowane jest przez ogólne zasady prawa, które pozostaje dla nas podstawą życia międzynarodowego. Te same zastrzeżenia odnoszą się również do zobowiązań, zaciągniętych po r. 1914 przez Rosję wobec państwa francuskiego i jego poddanych.

W tym więc duchu rząd republiki, pragnąc i w tym razie służyć interesom pokoju i przyszłości europejskiej, zamierza wspólnie ze związkiem zająć się wyszukaniem słusznego i praktycznego uregulowania wszystkich spraw, któreby pozwoliły przywrócić między oboma narodami wzajemnie korzystne stosunki na podstawie normalnej wymiany, gdy Francja co do tego zostanie należycie przeświadczona (Quand Conscience francaise aura recu justea apaisements).

Natychmiast po zawiadomieniu o zgodzie panów na rozpoczęcie rokowań charakteru ogólnego, a specjalnie charakteru ekonomicznego, przyjmujemy w Paryżu delegatów panów, opatrzonych pełnomocnictwami przybyłych, celem spotkania się z naszymi przedstawicielami.

Do czasu szczęśliwego zakończenia tych rokowań

wszelkie traktaty, konwencje i układy, jakie istniały pomiędzy Francją lub obywatelami francuskimi i Rosją mają nie mieć siły obowiązującej, stosunki zaś prywatno - prawne wytworzone przed ustaleniem się władzy sowieckiej pomiędzy francuzami i rosjanami, pozostaną bez zmiany w dotychczasowej formie; poczynania, dążące do uporządkowania rachunków między oboma państwami, mają być zawieszane. Wreszcie od tej chwili ma być postanowione, iż niemieszanie się do spraw wewnętrznych drugiej strony, będzie podstawą stosunków między naszymi dwoma krajami.

(—) Herriot.

ODPOWIEDZ SOWIETÓW.

PARYŻ, 29 października. (Pat.) Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało dnia 29 października o godzinie 1 min. 45 następującą odpowiedź sowiecką:

Centralny komitet wykonawczy Z. S. R. R. wita z jaknajwiększym zadowoleniem propozycję rządu francuskiego co do całkowitego i zupełnego przywrócenia regularnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Z. S. R. R. i Francją przez wzajemne wysłanie ambasadorów oraz co do natychmiastowego wszczęcia rokowań, celem nawiązania przyjaznych stosunków między narodami Z. S. R. R. i Francją. Centralny komitet wykonawczy Z. S. R. R. wyraża przekonanie, iż wszystkie sprawy wymienione w telegramie prezesa rady ministrów republiki francuskiej z dnia dzisiejszego, mogą być uregulowane w całkowitem porozumieniu pomiędzy Z. S. R. R. i Francją, gdy istnieje ku temu dobra wola obu stron, jak również absolutne poszanowanie wzajemnych interesów.

Centralny komitet wykonawczy Z. S. R. R. przywiązuje jaknajwiększe znaczenie do tego, aby wszystkie nieporozumienia pomiędzy Z. S. R. R. i Francją zostały usunięte, oraz aby między państwami temi został zawarty układ ogólny, mogący stanowić trwałą podstawę przyjaznych stosunków i uwzględniający ciągłą troskę Z. S. R. R. o osiągnięcie rzeczywistej gwarancji ogólnego pokoju w interesie ludu robotniczego wszystkich krajów, a także o możliwość życia w przyjaźni ze wszystkimi narodami.

Centralny komitet wykonawczy Z. S. R. R. podnosi specjalnie olbrzymie korzyści, wypływające dla obu krajów z inauguracji między nimi trwałych i ściślejszych stosunków gospodarczych, sprzyjających rozwojowi sił produkcyjnych i przemysłu obu krajów.

Zarówno rząd francuski jak i centralny komitet wykonawczy Z. S. R. R. uważa, iż wzajemne niemieszanie się do spraw wewnętrznych stanowi konieczny warunek w stosunkach ze wszystkimi państwami w ogólności, a z

Francją w szczególności, i z zadowoleniem przyjmuje deklarację rządu francuskiego w tym względzie.

Zgadając się na Paryż, jako na miejsce rokowań pomiędzy Z. S. R. R. i Francją, centralny komitet wykonawczy Z. S. R. R. podaje do wiadomości rządu francuskiego, iż polecił radzie komisarzy ludowych i komisariatowi spraw zagranicznych poczynić wszelkie zarządzenia, celem rozpoczęcia tych rokowań bez zwłoki i doprowadzenia do przyjaznego rozwiązania zagadnień interesujących oba państwa.

C. K. W. spodziewa się, iż sprawy te zostaną całkowicie rozstrzygnięte w interesie obu krajów i ogólnego pokoju.

(—) Kalinin.
(—) Rykow.
(—) Cziczerina.

KTO BĘDZIE AMBASADOREM?

PARYŻ, 29 października. — Na ambasadora francuskiego przewidywany jest dziennikarz, Jan Herbet, przedstawicielem zaś sowieckim w Paryżu ma zostać Rakowski.

Oficjalnie ustalono między Rakowskim a Quai d'Orsay, że warunki uznania sowieckich zostaną opublikowane dopiero po uzgodnieniu stanowisk obu rządów.

OPINIA PRASY PARYSKIEJ.

PARYŻ, 29 października. — Jak donosi „Matin”, konferencja francusko - rosyjska odbędzie się w styczniu. Jeżeli obrady doprowadzą do pomyślnego końca, wówczas dopiero francuzi otrzymają pozwolenie na nabywanie w Rosji koncesji. Eksploatacja koncesji odbywać się będzie pod kontrolą rządu francuskiego, który pewną określoną część zysków będzie zapisywał na rachunek długów rosyjskich.

„Ere Nouvelle”, omawiając te szczegóły — twierdzi, że Herriot w układach z sowiekami zachował prestiż i powagę Francji. „Petit Journal” twierdzi, że zakończenie układów rosyjskich jest wyjściem z sytuacji, której przedłużanie było niemożliwością. „Journal” i „Matin” podkreślają ścisłość i przejrzystość noty francuskiej i wyraźne stanowisko Herriota, który oświadczył, że wznowienie stosunków francusko - rosyjskich będzie możliwe dopiero po wykonaniu warunków francuskich.

Inne pisma, jak „Echo de Paris”, „Figaro”, „Gaulois” ostro krytykują uznanie sowieckich de jure, uważając że krok ten ułatwi propagandę komunistyczną na terytorjum Francji.

Przed rezultatem wyborczym w Anglii.

LONDYN, 29 października. (Pat.) Wybory rozpoczęły się przy wspaniałej jesiennej pogodzie. Już o godzinie 7-ej rano przed lokalami wyborczymi były olbrzymie ogonki. Należy się spodziewać, że w wyborach tych weźmie udział więcej ludzi, niż w ubiegłych. Rezultaty z 230 okręgów będą znane dzisiaj późnym wieczorem, a z pozostałych 330 w dniu jutrzejszym.

LONDYN, 29 października, godz. 11.30. (Pat.) Pierwsze 5 mandatów, ustalone na zasadzie głosowania otrzy-

mali konserwatyści, a mianowicie trzech konserwatystów przeszło w okręgu Solferd, 1 Manchester i 1 Maccefeld.

LONDYN, 29 października, godz. 11.45. Donoszą o zwycięstwie konserwatystów w okręgach przemysłowych.

LONDYN, 29 października, godz. 12.30. (Pat.) Do tej pory znane były następujące rezultaty: konserwatyści 10 mandatów, partja pracy 2, liberałowie 0.

LONDYN, 29 października. (Telegram wł. „Głosu Polskiego”). Przebieg wyborów spokojny. W całej Anglii panuje ożywiona agitacja. Najusilniej agituje partja pracy i liberałowie. Z dotychczasowych wyników częściowych zapowiadają się równe szanse konserwatystów i partji pracy. Konserwatyści wyjdą z wyborów najprawdopodobniej bez szwanku. Dotychczas znane są rezultaty z przeszło 200 okręgów wyborczych, co jednak przy 615 mandatach nie stwarza jeszcze całokształtu wyniku wyborów.

Zakazane zgromadzenia ukraińskie

Min. Hübner powołuje się na c. k. ustawy.

WARSZAWA, 29 października. (PAT.) W odpowiedzi na interpelację senatorki Lotczanowskiej w sprawie zakazywania przez dyrekcję policji we Lwowie zgromadzeń ukraińskich oraz rzekomego szkanowania osób narodowości ukraińskiej i instytucji ukraińskich, pan minister spraw wewnętrznych w przesłanej na ręce marszałka sejmiku obszernej odpowiedzi, wyjaśnił, że dyrekcja policji we Lwowie istotnie zakazała w wymienionej interpelacji zgromadzeń publicznych, ponieważ zamierzał zwołać je niejaki Iwan Liszczyński, osoba zaś Liszczyńskiego następcza obawy, że zgromadzenia te zagrażałyby bezpieczeństwu,

spokojowi i porządkowi publicznemu. Liszczyński znany jest ze swego wrogiego stanowiska względem państwowości polskiej, a na urządzonych przez niego poprzednich zebraniach powtarzał się stale wywady, kolidujące z ustawą karną i wymagające interwencji delegatów dyrekcji policji, obecnych na zebraniach.

Z uwagi przeto na osobę zwołującego, która nie dała gwarancji, że zgłoszone przezeń zgromadzenia nie będą się sprzeciwiały ustawom karnym, dyrekcja policji zgodnie z prg. 6 ustawy z 15 listopada 1867 r. postanowiła organizowanych przez Liszczyńskiego zgromadzeń zakazać.

Z rokowań polsko-niemieckich.

WARSZAWA, 29 października. (PAT.) Wczoraj przybył do Warszawy pełnomocnik rządu polskiego do rokowań polsko-niemieckich dr Witold Prądzyński, celem zdania sprawy prezesowi rady ministrów i ministrowi spraw zagranicznych o przebiegu rokowań i dalszych pracach.

FUTRA
L. PINKUS
Piołkowska 58. Tel. 12-24.
0541-15

Parasole
w wielkim wyborze poleca
R. GUTMAN
Narutowicza 9.
Ceny fabryczne. 10560-1

STROJENIE
oraz renowacji fortepianów i pianin
Gdańska (Długa) 67 front 1 p. m. 3

Sesja rady ligi w Brukseli

BRUKSELA, 28 października. postanowiono: zaniechać projektowanego na dzień 17 listopada r. b. zwołania w Genewie specjalnego komitetu dla omówienia wyżej wzmiankowanych tematów, a to dlatego, aby umożliwić rządowi angielskiemu przygotowanie do wzięcia udziału w tych naradach arbitrażu, bezpieczeństwa i rozbrojenia. Po dłuższej dyskusji

ZAWIADOMIENIE.

Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że termin ciągnięcia **LOTERJI FANTOWEJ** na rzecz Ligi przesunięty został na dzień

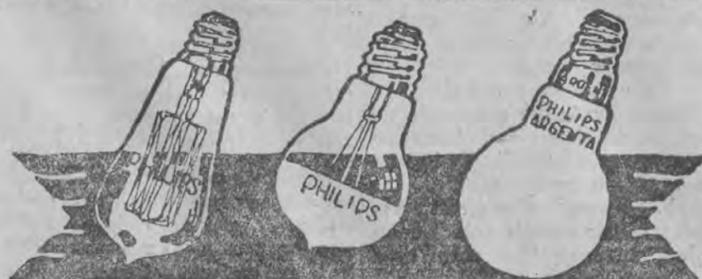
22 LISTOPADA 1924 R.

Cena losu 1 złoty. Cena losu 1 złoty.

GŁÓWNA WYGRANA:

Koń w uprzęży z powozem

Inne fanty stanowią cenne i pożyteczne przedmioty. Pozostałe losy loteryjne po cenie 1 zł. są do nabycia w miejscach, wskazanych w rozlepionych na rogach ulic afiszach. 10555-1



Zadajcie Zarówek „PHILIPS”

Wyrok Kadiego.

Bledny Hassan Ibn Enos, pochodzący z plemienia Fezaru, jechał wierzchem na swojej osłonie na jarmark do Damaszku. Dzień był upalny, na drogach i ulicach nie było ani krzywej cienia. Bledny Hassan, strasznie zmęczony, przynaglał wciąż swoją osłonicę do szybkiego biegu. Zwierzę wytrzymało ostatnie siły. Jednak u bram miasta, w odległości stu kroków od pierwszej cysterny, nie mogła biec dalej, zadrżała i upadła, westchnawszy po osłonie. Bledny Hassan w porę zeskoczył i próbował zwierzę postawić na nogi. Po paru chwilach dokoła zebrał się tłum gapiów, którzy pomagali mu radą i czynem.

Napróżno. Zwierzę leżało nieruchomo. Wówczas Hassan zaczął gorzko oplakiwać swoją osłonicę. Jedni z przyglądających się współczuli mu, inni wysmiewali się z niego. Człowiek, imieniem Adem, przepchnął się przez tłum i zawołał:

— Czemu jęczysz, obcy przybysz? Twój płacz nie obudzi zdechłej osłonicy. Lepiej pogódź się ze swoim losem i stary się sprzedać jedyną wartościową rzecz, która ci po osłonie została: skórę!

Hassan usłuchał dobrej rady, osuszył łzy i zaczął zachwalać skórę osłonicy. Adem kupił ją za trzy laryny, zapłacił i wyjął nóż, aby zwierzę obdrzeć ze skóry. — Ale gdy zrobił małe nacięcie, osłonica podskoczyła, zerwała się i rzygnąć — szybko pobiegła naprzód. Nastąpiło ogólne zdumienie.

— Oddaj mi moje trzy laryny — krzyczał Adem.

— Ani mi się śni — odrzekł Hassan.

— Towar leżał przed tobą, gdy go kupowałeś i ja ci nie przeszkadzałem zabrać go ze sobą. Nie jestem winien, że ktoś trzeci uciekł z twoim towarem po zakończeniu kupna.

— Ale tym trzecim była twoja osłonica i za szkody, które ona przynosi, jesteś odpowiedzialny.

— Gdybyś ty mojej osłonicy nie krajał, nie byłaby uciekła — odpowiedział Hassan.

Wesoła sprzeczka miała wdzięcznych słuchaczy: wszyscy byli ciekawi, jaki będzie jej koniec.

— Do kadiego, do kadiego — zaczęto wołać.

Adem i Hassan, otoczeni wielkim tłumem, poszli w stronę budynku rządowego.

Kadi Damaszku siedział na drogocennej sofie i palił nubijski tytoń z palankowej, wysadzanej perłami fajki. Adem, oskarżyciel, opowiedział całą historię.

— Najjaśniejszy kadi — zakończył swoje przemówienie — rozsądź tę zawikłaną sprawę i mądrym wyrokiem pomóż sławę twego sprawiedliwego imienia.

— Aby się ono znowu dostało do piśm humorystycznych — odrzekł kadi ironicznie i poglądził swoją jedwabistą, białą brodę.

Roda — Roda.

GRAZIA DELLEDA.

Mały romans.

(Z opowiadań sardyńskich).

Nasz dom stał na wysokim wzgórzu, otoczony wapiennymi górami i panował nad całą okolicą. Szpiczasty dach, ozdobiony gzymsami, gotyckie okna i balkony, biegnące dokoła pierwszego piętra nawiązywały mu wygląd chińskiego demku z porcelany. Był to dom dziwnie słoneczny i wesoły; do dzisiejszego dnia dodaje on świetlanego blasku wspomnieniom mego dzieciństwa, mimo, iż musiałem go opuścić po pewnym tragicznym przeżyciu, które chcę właśnie opowiedzieć. Od tego smutnego dnia minęło już 20 lat. Wówczas rodzina nasza, starożytna rodzina Maxu, najbogatza w całej okolicy, składała się z trzech osób: mego ojca, mnie i kuzynki. Ja byłem eleganckim chłopcem, słuchaczem prawa; ojciec był jeszcze wytworniejszy, chociaż miał już przeszło czterdzięci lat, a polował na orły i dziki w naszych niezmiernych lasach. Kuzynka była zupełną siostrą, ojciec zaś był jej opiekunem. W tej kuzynie zakochałem się. Nie zawsze ją kochałem; był czas, kiedy jako dziecko, nienawidziłem jej. Być może, że działo się to dlatego, że była silniejsza i zawsze w bójkach zwyciężała. Przytem groziła mi, że się jeszcze kiedyś na mnie zemści dotkliwiej. Gdy po śmierci swojej matki przybyła do

Tako rzecze Rabindranath Tagore

(Rozmowa korespondenta „L'Oeuvre” z Tagorem podczas obrad Kongresu partii radykałów w Boulogne.)

W Boulogne, w zróżnionym i postrzępionym przez jesień ogrodzie, przyjął mnie wielki poeta hinduski z „Gitanjali” Rabindranath Tagore.

Tagore jest wysokim starcem; szerokie, zwisające poły szat podkreślają jego chudość. Twarz piękna; srebrno-białe włosy otaczają delikatne rysy, którym długa, siwa broda nadaje wyraz majestatu.

Mówi mi z żalem, iż nie mógł wziąć udziału w pogrzebie Anatoła France'a.

— Byłem jego gorącym wielbiciele, nie danem mi jednak było poznać go. Zresztą — nie mówił on po angielsku — ja zaś nie znam francuskiego. W każdym razie jestem zrozpaczony, że nie mogę mu oddać tej ostatniej usługi... Republiki południowo-amerykańskie za prosiły mnie wraz z przyjaciółmym, Romainem Rollandem do wzięcia udziału w uroczystościach stulecia ich niepodległości.

Właśnie wkrótce wsiadam w Cherbourg na okręt...

— Mówiono mi, że Pan bardzo się interesuje pracami ligi narodów. Co też Pan o pracach tych myśli i o ich przyszłości?

— Sądzę, że są w lidze myśli szlachetne — jest w niej jednak wiele błędów!

Byłoby wielkim złudzeniem spodziewać się, że prace jej mogą doprowadzić do zapewnienia stałego pokoju dopóty, dopóki państwa reprezentowane są w lidze według ich siły ekonomicznej lub militarnej — a nie według liczby ludności.

Przyszłość pokoju światowego nie leży w sile i potęgze jego obrońców, lecz w duszy ludów, które go pragną...

Tylko dzięki ustępstwom na rzecz ogółu, tylko dzięki poświęceniom indywidualnym może umocnić się pokój, a bezpieczeństwo stać się rzeczywistością.

Trzeba, aby każdy zdecydował się na złożenie pewnych ofiar materialnych na wspólnym ołtarzu miłości wszechludzkiej. Trzeba, aby każdy zdołał zapanować nad instynktami zawiści i tyranii, które mu są przyrodzone.

Patrzę na Rabindramath Tagore. Z opuszczonemi powiekami i nieruchomą twarzą — zdaje mi się być jakąś statuą mądrości.

Głos jego wyraźny, jakby przyczytany, niski, bez nierówności, jednostajny. Lecz w chwili, gdy wypowiada słowo — tyranią — jego prawa ręka zgnąta się podnosi i grozi: cienkie palce kurczą się, potem opadają — boleśnie...

naszego domu, spędziłem wiele bezsennych nocy, martwiąc się, że będę musiał żyć pod jednym dachem z tem złe wychowanym djabłkiem, które w dodatku zabierze mi część miłości ojca.

Gabrijela lub Gella, jak zwano ją zdrobniale, odnosiła się do mnie z małą dozą sympatii. Gdy zauważyła, jak niechętnie ją przyjąłem, całkiem się zmieniła; stała się obojętna i zimna, tak, że ją ostatecznie znienawidziłem. Nigdy do mnie nie mówiła, przechodziła obok mnie, nie zwracając uwagi; biegła po całym domu mając dla każdego prócz mnie miłe słówko i czarowny uśmiech.

Byłem wściekły. Oddałbym był wtedy dziesięć lat życia, aby znaleźć powód do oskarżenia jej przed ojcem. Napróżno szukałem okazji do kłótni — nie zwracała nawet uwagi na moje złośliwości, że jest ona obcy przybyszem w naszym domu, uśmiechała się tylko pogardliwie. Miałem wówczas lat 16 i byłem jeszcze dzieckiem, podczas gdy Gella była dojrzałą dziewczynką, mimo, że miała dopiero czternaście lat. Stosunki między nami stawały się coraz gorsze.

Na szczęście wyjechałem na studia.

Dziewięć miesięcy byłem nieobecny w domu i przez ten czas moja nienawiść ostygła; wróciłem z najlepszymi, pokojowymi zamiarami. Ale Gella nie zmieniła się i obchodziła się ze mną, jak z nieproszonym gościem, a nie, jak z nannem domu. Takie stosunki trwa-

ły przez kilka lat. Między Gellą i mną nie było najmniejszego zbliżenia, ani sympatii; nie zwracaliśmy na siebie nawet uwagi. I podczas, gdy we wsi opowiadało sobie, że natychmiast po skończeniu studiów ożeni się z moją kuzynką, między nami nie było nawet cienia miłości, chociaż widywaliśmy się codziennie i byliśmy już dorosli i piękni. Byłem eleganckim, przystojnym, brunetem — ona smukłą jasną dziewczyną z niezłajonymi oczami koloru nieba i czarowymi dołkami na policzkach. Nosiła tylko białe suknie; nigdy nie przywdziewała ozdób, wstążek i innych świecidełek. Nienawidziłem białego koloru i nazywałem ją ironicznie: wierna Kasandra, a ona, jak zwykle, uśmiechała się tylko pogardliwie.

— „Wy, którzy głosicie pokój w Europie, czemu pozwalacie, by na świecie byli tyrani i niewolnicy, oprawcy i ofiary?! O! — miejcie się na baczności!... Pokój międzynarodowy nie jest, jak wam się to wydaje, sprawą ścisłe europejską! Ludzkość jest jedna. Jeżeli huragan szaleje w Egipcie — skąd wiecie, że nie dosięgnie on brzegów Czarnego Morza i Kalifornii? Niema w chwili obecnej narodu, którego los mógłby być dla kogokolwiek bądź w ludzkości obojętny...

Jeżeli posiadacie instynkty tyranii, to przy pomocy siły znajdziecie ofiary, a niewolnictwo stanie się dla was przemysłem. Ale baczcie wówczas wokół, bo i inni czynić przecie będą tak jako i wy! Dokąd zaprowadzi was wówczas nadprodukcja, którą stworzy wasza praca niewolników? — na rynki światowe — a tam będą już konkurencji i walka między ludami okrutniejszą jeszcze będzie niż kie dylowiek.

Zawiele również wagi przywiązujecie do użycia materialnego, a zamiato do urzeczywistnienia ideału. Gdy dziś wielkie narody Europy pięknymi słowami reklamują swe dążenie do pokoju — obawiam się, iż czynią to tylko w celu zapewnienia sobie spokojnego używania bogactw.

Ku radości waszej nauka przynosi wam codziennie nowe zdobycze praktyczne, lecz w jakimże celu będziecie podróżować w niespełna trzy dni z Paryża do New-Jorku, lub do Bombay, czy do Chin — skoro nie pragniecie ludów poznać ani pokochać? Postęp mógłby być wszechmocnym czynnikiem pokoju, wy zeń robicie narzędzie wojny i podboju!

Narody, a głównie wielkie państwa europejskie, zbyt zatraciły poczucie idei i dążenia ku niej bym mógł wierzyć w rychłe sukcesy „ligi”.

— Czy sądzi Pan, że i Francja w chwili bieżącej zatraciła swój ideał?

— „Nie! Względny i troski materjalne przyniatają ją, jak i inne narody, bezsprzecznie, daleko odbiegłszy od wielkodusznych i szlachetnych dni rewolucji, tej przeogromnej pochodni natchnienia i miłości, która tak długo rozpraszała mroki świata. O! wówczas wierzone w wolność człowieka!

Ale Francja zachowała mimo wszystko podkład idealizmu. Przez cały ciąg swej historii i nawet w „wieku ciemnoty”, jak nazywacie średniowiecze, starała się opano-

wać samą siebie i doprowadzić do tryumfu idei.

Gdyby Francja odnalazła w sobie ducha rewolucji i gdyby sprawiła iżby on właśnie zatryumfował w Genewie w całej swej wspaniałej rozciągłości — natenczas przyszłość pokoju byłaby pewną!

Tagore się podnosi. Po raz pierwszy krzyżują się nasze spojrzenia. Ręka jego kreśli jakiś gest nadziei.

Gdy pewnego dnia, późnym wieczorem, podszedłem do okna, aby je zamknąć, zauważyłem Gellę na balkonie pierwszego piętra. Stała nieruchomo w luźnej białej szacie, trzymając białe dłonie na żelaznej poręczy. Szerokie, otwarte rękawy spływały z ramion i odślaniały zgrabne, białe ręce. Rozpuszczone włosy spadały jej na ramiona. — W bladym świetle księżycy była tak przezroczysta, biała i uduchowiona, że musiałem zauważyć jej piękność. Stałem przy oknie i nie mogłem się dość jej napatrzeć. Ale dlaczego znajdowała się o tej godzinie na balkonie? Nigdy jej tam nie zauważyłem, a ponieważ znałem jej obojętność względem piękności nocy, pomyślałem, że pewno na ko-

Proces „Consula”.

Przed sądem najwyższym w Lipsku odbył się w tych dniach proces przeciwko członkom tajnej organizacji reakcyjnej, znanej pod nazwą „Consul”. Organizacja ta była czynna od roku 1920 i z początku miała na celu jakoby tylko walkę o zatrzymanie Górno Śląska pod panowaniem Niemiec. Wkrótce jednak ujął się szersza „działalność”, organizując liczne zamachy na polityków lewicowych, walcząc przeciwko konstytucji weimarskiej, republice itp.

Sąd skazał 17 oskarżonych na niewielkie kary od 3 do 8 miesięcy więzienia. — Z motywów wyroku dowiadujemy się, że „Consul” stanowił niebezpieczeństwo dla państwa, że z organizacji tej wyszli mordercy Erzbergera i Rathenau'a oraz sprawca zamachu na Szajdemana, że w

„Consulu” obowiązywała surowa dyscyplina, przewidująca karę śmierci dla oszczepieńców (kilka takich wyroków śmierci istotnie wykonano). Niski wymiar kary przypisać należy głównie temu, że podsadni oskarżeni byli tylko o należenie do tajnej organizacji, za co kodeks niemiecki przewiduje 1 rok więzienia, jako najwyższy wymiar kary.

Najciekawszą cechą rozprawy było to, że oskarżonych skazano na wyższe kary, niż żądał obrońca Niethammer, który właściwie bronił oskarżonych za miast ich oskarzać. Z tego powodu cała prasa demokratyczna znowu wskazuje na niepokojący stan rzeczy w sądownictwie niemieckim, przesiąkniętym elementami prawnicowemi, wrogimi republice i konstytucji.

Testament Anatola France'a.

W dwa dni po śmierci znakomitego pisarza nastąpiło otwarcie jego testamentu. Testament jest bardzo krótki i w najprostszy sposób reguluje interesy wdowy i wnuka. Niema w tej ostatniej woli France'a żadnej wzmianki w sprawie pogrzebu. Wszyscy bliscy wiedzieli jednak, że marzył, żeby go pochowano na małym cmentarzu w Saint Cyr nad Loarą. Jak już wiadomo, temu życzeniu zmarłego nie stanie się zadość. Zwłoki złożone będą w Panteonie.

Sprawa spuścizny literackiej została załatwiona przed kilkoma miesiącami, kiedy Anatol France zawarł odpowiednią umowę z wydawcą i przyjacielem swoim Kallmann-Levy. Na mocy tej umowy ukaże się kompletny zbiór dzieł France'a, nadto dwa tomy utworów dotąd niewydanych i powtarne wydanie „św. Redegondy” która w swoim czasie ukazała się w bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy.

Cudowne ocalenie.

Z Genewy donoszą o wypadku, mającym z jednej strony rzeczywiste cechy cudowności, z drugiej — będącym dowodem, do jakiego poświęcenia zdolną jest miłość matki rzyńska.

W pobliżu stacji Granges przyjeżdżał z kolejowych budek strażniczych, zastępowała swego chorego męża budnika, jego żona Maria Schild. Właśnie przejeżdżała miał pociąg pośpieszny i żona budnika stanęła na stanowisku. Wtem przerażona spostrzegła, że jej dwuletni chłopczyk stoi pośrodku szyn... Nie miała sekundy do stracenia, jedynym susem skacze ku dziecku,

przewraca je i sama rzuca się na ziemię.

Trudnym do pojęcia trafem przełataje ponad nią i ponad dzieckiem pociąg, pędzący z szybkością 70 kilometrów na godzinę, nie uszkodziwszy ani jej, ani dziecka.

Chwila, spędzona na ziemi razem z dzieckiem, gdy nad jej głową huczał przelatujący pociąg, podziałała tak silnie na nerwy bohaterki, że nie była w stanie podnieść się o własnych siłach. Dopiero kilku przechodniów, którzy, czekając na przejście pociągu, byli świadkami tej dramatycznej sceny, udzieliło jej pomocy.

Schodząc ze stopni cichego, małego domu, spostrzegam dziecko, którego spojrzenie zupełnie do wzroku Mistrza podobne.

Ubrane w kosztowne jedwabie, wygląda w potężnych, trzymających je ramionach jak posażek kruchy i dziwny, jak bożek z tajemniczej świątyni, mający odkrywać nowe światy...

Stephen Valot.

głos czeka. Wszak to było całkiem możliwe, że piękna Gella ma kochanka. Tak, i właśnie go oczekuje. Zdawało mi się, że cała nienawiść, którą do niej kiedyś czułem, zbudziła się. Byłem złym psychologiem i nie zauważyłem, że byłem zazdrosny, choć jeszcze nie kochałem. Opanowałem mnie gniew, że Gella znieważa nasz dom, a przytem cieszyłem się, że nareszcie będę mógł ją upokorzyć. Co za zwycięstwo! Zobaczę te tajemnicze, dumne oczy, to zimne, ironiczne czoło, kornie pochylone, upokorzona.

Szybko opuściłem okno i zjawiełem się przed Gellą z miną obrażonego męża, który przyłapał swoją żonę na gorącym uczynku.

— Co ty tu robisz? — spytałem cicho, rozkazującym tonem. Gella wyrwana nagle z krainy marzeń, zbłądziła i patrzyła na mnie przestraszonym wzrokiem. Przytem drżała, jak liść osiny. Wszystko to były objawy, utwierdzające mnie w podejrzeniach. Ale ona szybko przyszła do siebie i odpowiedziała z błyskiem w oczach:

— To, co mi się podoba!

Potem odwróciła się do mnie plecami i pochylona się nad barjerką. Pierwszy raz od chwili, gdy była w naszym domu, zachowała się w ten sposób. Surowy ton jej głosu przywołał mnie do opamiętania. Zrozumiałem, że postąpiłem nietaktownie. Byłem jednak za dumny, aby prosić ją o przebaczenie, zacząłem więc kłamać, jak kobieta, która chce się usprawiedliwić.

— Słuchaj Gello, opowiadałem ci, że jestem zakochana w lekarzu

i że co noc spytasz się z nim. O ile on ma szlachetne zamiary, dlaczego nie pomówi z ojcem... nie bądź na mnie zła Gello, pragnę tylko twego dobra... Gdy zobaczyłem cię tak późno na balkonie, przyszedłem cię ostrzec... Ja w to nie wierzę... to jest napewno kłamstwo... ale...

Nie mogłem mówić dalej; podle kłamstwo wysuszyło mi gardło, zamknęła usta. Gella stała nieporuszona i milcząca. Chciałem nadal grać moją rolę; chciałem prosić ją o przebaczenie. Ale nie byłem w stanie... i nagle znalazłem się znów przy moim oknie i zastanawiałem się, czy to nie był sen. — Gella stała jeszcze na balkonie; była pochylona nad barjerą i twarz miała ukrytą w dłoniach... Płakała! Cicho, rozpaczliwy płacz, przerywany głębokimi westchnieniami, przejał mnie do głębi... Nigdy nie będę umiał opisać, co czułem w tym momencie, wszak Gella płakała przezemnie.

Złorzeczyłem moim podejrzeniem i gryząc do krwi wargi, stałem, jak przysłowiony, przy oknie. Serce bito mi gwałtownie.

Słodki zapach mirt i agaw mieszał się z ostrym, górskim powietrzem. Z alei róż dolatywał głos słowika i ta słodka melodia zbudziła we mnie dziwną tęsknotę, którą już kiedyś odczuwałem, słuchając sonaty Mozarta, graną na fortepianie przez umierającego na suchoty człowieka.

(Dok. nast.)

Zredukowana wielkość.

Zmarły przed dziesięciu laty znał komity uczyony polski, ś. p. Wacław Naikowski, napisał już jakieś dwadzieścia lat temu broszurę pod tytułem „Skandal, jako czynnik postępu”. Jeżeli wszędzie na świecie, to już ze szczególną siłą wnioski, w tej broszurze zawarte, potwierdza nasza polska rzeczywistość. Dla spopularyzowania pewnych pojęć społeczno-etycznych potrzebny jest u nas skandal. Jakąś wielką defraudacją uprzytamnia ludziom rozpanoszenie się lajdactwa. Jakis sensacyjny szantaż budzi większą troskę i ostrożność w doborianiu odpowiednich ludzi na odpowiednie stanowiska. Prostu przez skandal ratujemy zagrożone podstawy moralności politycznej i — jak się to u nas mówi — „oczyszczamy atmosferę”. Nieraz odbywa się przytem pospieszny proces redukcji rozmaitych zbawców narodu, jeszcze niedawno pełnych chwały i zaszczytów. Ci sami ludzie, którzy kogoś wznosili wysoko, otaczali kultem, likwidują jego wielkość, nie bez pewnego znęcania się nad swoim własnym wygalsym entuzjazmem.

Skandal w świecie dziennikarskim wywołany przez p. Korfańtego, obecnego właściciela „Rzeczypospolitej”, na tym znów terenie „czyści atmosferę”, ratuje pewne, elementarne pojęcia kulturalne, wywołuje zdrową, moralną reakcję. Kupił wydawnictwo. Nie porozumiał się z redakcją, uważając, że ludzie pióra stanowią nielepszą część kupionego inwentarza, niż maszyna drukarska, lokal i umebłowanie. Nie przewidział, że to nie jest taka znowu łatwa sprawa. I teraz dziwi się, teraz wyraża „zdumienie”. Przecież — powiada — kupujący akcje „jakiegoś towarzystwa nie ma obowiązku porozumieć się z „inżynierem” tego towarzystwa, a przecież „praca takiego inżyniera ma co najmniej taką samą wartość społeczną, co praca zdolnego publicysty”. Porównanie mocno chromające. Grupa publicystów, prowadząca organ polityczny, nadająca mu kierunek, tworząca pismo, nie jest „personalem technicznym”. Tu właśnie zachodzi taki wypadek, kiedy trzeba brać pod uwagę moralną stronę rzeczy, bo sama literatura prawa nie wystarcza. Miał prawo kupić. Jest faktycznym właścicielem wydawnictwa, bo zapłacił. Ale nie wszystko można kupić za pieniądze. Bo niewiadomo, czy publicysta będzie sobie życzył pracować w piśmie w taki sposób brutalny nabytem.

Skandal ten wzbudził reakcję w całej prasie. I cóż za widowisko! Pan Wojciech Korfańty wysławiany i potępiany przez prasę endecką, przez „Gazetę Warszawską”, „Gazetę Poranną”, „Kurier Warszawski”. Pan senator Bolesław Koskowski zaleca sędziemu Wojciecha Korfańtego „surowo i bezwzględnie”. Syndykat dziennikarzy wzbrania swym członkom pracować w piśmie p. Korfańtego! — A w ostatnim, za dawnej redakcji,

numerze „Rzeczypospolitej”, jeden z jej czołowych publicystów, p. Marjan Grzegorzczak, w związku z całym zatargiem, ogłasza „uwagi” p. t. „Ku zdrowemu powietrzu”, gdzie pod adresem nowego właściciela czytamy taki oto wywód:

„W kataklizmie wielkiej wojny stracili wszyscy, co kto miał do stracenia. Jedni życie, zdrowie, rodziny, inni majątek. W tej ostatniej kategorii ponieśli ofiary wszyscy, którym w życiu koniunktury rozsądnego bogactwa się zawsze paraliżowała nie licząca się z doraźnymi, materialnymi korzyściami ideowość, nie tylko myśli i słów, ale i czynów. Ci wszyscy chodzą dziś w wyszarzanych ubraniach i codzień powielokrotnie razy porają się z kłopotami, jak zaspokoić najelementarniejsze wydatki gwoździ utrzymywania własnej roślinności. Jedynym ich dobrem, ale zarazem jedynym bezcennym majątkiem, choć nie notowanym wedle kursu akcji na żadnej giełdzie i za żadne sumy nie dającym się ani kupić, ani sprzedać, jest świadomość, że całą energię swego życia złożyli bezinteresownie na odtarzu wielkich idei i że z dumą patrzeć mogą na tryumf tych wielkich ideałów, dla których pracowali, a od których nie zdykondowali żadnych wzamian korzyści. Korzyści te jednak, realne i bardzo okazałe, potrafili skupić w swych rękach wszyscy ci, którym praca dla idei nie przesłaniała praktycznego na życie spojrzenia i wyciągnięcia korzyści z każdej trzymanej w rękach koniunktury. Świat dzisiejszy stawia nam przed oczy kapitalizm tak rozwielmożniony i tak bezwstydnym, o jakim nie mieliśmy pojęcia w latach przedwojennych”.

Wojciech Korfańty, nadzieja, chwala i zbawca narodu — reprezentantem „rozwielenożnionego i bezwstydnego kapitalizmu!” I tak przedstawiony na łamach „Rzeczypospolitej”! Żeby nie było żadnej wątpliwości, o kim mowa, „Gazeta Poranna” 2 grosze” wplata artykuł p. Grzegorzczaka w podany przez siebie opis całego skandalu!

Znowu jedna bańka mydlana pęknięta. Z jaką niesłychaną łatwością odwracają się ci ludzie od swoich politycznych bóstw! A czy tym razem stracone z piedestału bóstwo dopiero teraz okazało swój „bezwstyd”? W tem środowisku nigdy nie ma prawdziwego, szczerzego szacunku nawet dla własnych przywódców. Fabrykuje się tam holdy, dopóki każe interes. Inaczej niejedna „chwala narodu” byłaby znacznie wcześniej „zredukowana” przez swych chwilowych satelitów.

Wojciech Korfańty przegrał swoją grę. Przegrał fatalnie. Nimb, raz zdarty i tak radykalnie, już nigdy się nie odrodzi. Teraz już i własny organ w stolicy, nabyty dla akcji obronnej przed bardzo ciężkimi zarzutami, zda się nie na wiele.

Czy nie miał racji ś. p. Wacław Naikowski, że skandal bywa często czynnikiem etycznego postępu?

J. Wasowski.

W ŚWIECIE KINKIETÓW.

Wczorajsza premiera. — Inscenizacja sztuk. — Kza sentymentu i przebłysek uśmiechu.

W dniu wczorajszym teatr miejski wznowił komedię Gandara „Dwaj mężowie pani Marty”. Treść bardzo blaha. Pani Marta miała męża, słodkiego, rozkosznego chłopaka, urwisu o złotym i bardzo... przestronnym sercu: kochał bardzo swą żonę, ale nie mógł usiedzieć spokojnie na widok pięknych oczu.

No i nie usiedziało — siedziało zato na jego kolanach... prezydentka ligi dziewczyc, którą ponosił temperament. Ale w tej pozycji zastała ich Marta. Naturalnie, szloch, spazmy — i rozwód. Po rozwodzie ślub z innym, safaundą, systematycznym do szaleństwa, a wogóle okropnie nudnym.

Jest w komedji tej taka niezbędna do rozwikłania wszelkich spraw — „pocziwa ciotka”, która nic nie wie o straszliwej zbrodni, o rozwodzie, ale zaczyna się powoli domyślać.

A że niema miliona franków, które ciotka ma zamiar dać małżonkom (ale temu pierwszemu mężowi), więc chcąc nie chcąc, cała trójka musi grać zabawną komedię.

Stąd cały szereg qui - pro - quoków i sytuacji, które mogą o kinie żołądka przyprowadzić — bo właściwie jego cincia to jest me-



4-ty wielki koncert symfoniczny dyr. O. Fried, sol. E. Voigtlaender

Odstąpił tym razem od zasady i nie będzie się rozpisywał o solistce E. Voigtlaender, która świetnie wykonała skrzypcowy koncert Mendelssohna, ani o dyrygenckie Oskarze Friedle, który wydosłał w „Fantastycznej” Berliozu „maximum” z orkiestry.

Zachwyca mnie ta symfonia — ilekroć ją słyszę — z tym jej ultraromantycznym programem, ugrupowanym w pięciu przepięknych obrazach i żałuję, że nie mogę się o tem dziś rozpisać, bo pisząc lubię. Ale znamienne przemówienie inż. Henryka Goldberga do publiczności w międzyczasie wykonywanego programu działo, że nie obchodzi mnie dzisiaj ani zawładzona miłość Berliozu, ani to, że zginął on, porwany szalonym wrem czarownic, ani też odniesiony sukces Oskara Frieda, którego darzyła publiczność nieprzerwanie długim aplauzem. Są to rzeczy przemijające! Dziś obchodzi mnie rzecz inna: filharmonia łódzka, ta jedyna w swoim rodzaju ozdoba kulturalna i społeczna naszego miasta, ta dziesięcioletnia, żmudnym wysiłkiem pracy wielu rąk wzniesiona budowla, zarysowała się w posiadach i grozi zawaleniem. To oznajmił inż. Henryk Goldberg z estrady i popsuł nam humor.

Ci, dla których muzyka poważna stała się nieodzownym pokarmem ducha, rozumieją, że ukochać sztukę, to znaczy, uczynić ją nie czemś oderwanym od życia, jakimś rodzajem zabawy czy zbytku, ale

to, pan Krotkie zaś rolę swą potłoczył komicznie, groteskowo z małą predylekcją ku szarzy. Znicz był, jak zwykle, bez zarzutu Stanowczo po ostatniej premierze „Instynktu” przekonał się, że Znicz jest aktorem pierwszorzędym, którym może się bezwzględnie teatr łódzki poszczycić, a skala jego ról jest rozległa.

W roli „intelektualnego” w „Instynkcie” osiągnął skupiony, dramatyczny wyraz, a każdy gest, każde drgnienie twarzy było świadomym i celowym wysiłkiem artystycznym.

Pani Morska w roli Marty była nieco za głośna, ale wyglądała prześlicznie.

Ciekawo są wysiłki i zamiary teatru na najbliższą przyszłość. Dyr. Wroczyński precyzuje je w sposób następujący:

W przyszłą środę idzie przepiękny „Świerszcz za kominem”, reżyserowany przez b. kierownika teatru Stanisławskiego w Moskwie p. Konstantynowicza. Oprawa sceniczna stylowa. Ilustracja muzyczna z melodji Goldmarka (z opery „Świerszcz za kominem”) i Rachmaninowa. Meble i dekoracje nowe. Obsada: Tatar-kiewicz, Morska, Halska.

Następna premiera, zamiast „Łabędziego śpiewu” będzie utwór jednego z najzdolniejszych dramatycznych pisarzy współczesnych Włoch — grane z szalonym powodzeniem w krakowskiej „Bagateli”: „Chimery” Chiarrellego.

Później świetna komedia „Kwiat pomarańczowy” Birabeau i Dolley, a wreszcie „Lilla Weneda”.

Tyle reperturu. Solidny, dostojny do potrzeb publiczności, przebłykający łąz sentymentu i śmiechem szczerym komedji francuskiej. Miecz. K.

Teatr miejski.

Dzisiaj powtórzenie komedji „Dwaj mężowie pani Marty”, której wczorajsze przedstawienie wywoływało na widowni salwy śmiechu. Uroczą p. Morską i miłą, a pełną umiaru, p. Krotkę tworzą sympatyczną parę, od której świetnie się odciła arcyzabawna postać drugiego męża pani Marty — p. Znicza, zwanego w sztuce chronometrem. Pani Dunajewska, energiczna wdowa po generale, p. Wołoszynowska pełna temperamentu i wery i prawdziwie paryska pokolóweczka p. Rozwadowiczowa dopełniają świetnie zgranego ensambłu, który pod kierunkiem p. Dębicza, nabrał nowej wery i humoru.

Teatr popularny.

Dzisiaj, w czwartek, dnia 30 października b. r. w dalszym ciągu sztuka historyczna w 7 aktach H. Sienkiewicza p. t. „Kmicic”. Rola tytułowa w zastępstwie p. Kubickiego, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na scenie, gra p. J. Piłsudski. Udział przyjmują cały zespół. Początek o g. 8.15 wieczorem.

Teatr niemiecki.

Teatr niemiecki daje dziś premierę „Kłoda”, komedja w 3 aktach Andrzeja Piłsarda. Komedię tą grano we Wiedniu w ciągu 3-ich miesięcy bez przerwy. Zapowiedziany na sobotę rano poranek literacki, na którym odegrana będzie sztuka w 2-ich aktach znanego autora Rabindranatha Tagore, wzbudził szersze zainteresowanie publiczności; bilety będą wyprzedane.

Dzisiejszy koncert Adolfa Földesy i Karola Szretera.

Dzisiaj we czwartek o godz. 8.30 w sali filharmonji na 4-ty koncert cyklu „mistrzowskich koncertów”, zorganizowanych przez dyrekcję Alfreda Straucha, wystąpią słynny wiołoneczlista Arnold Földesy i znany pianista Karol Szreter. Jak było do przewidzenia, koncert ten wywołał żywe zainteresowanie wśród muzycznych sier naszerc miasta. I nie dziwne, Földesy obok Casalsa jest dziś najwybitniejszym wiołoneczlistą świata, jego mistrzowska gra wzbudza podziw i entuzjazm, to też gdzie tylko występuje ten fenomenalny artysta, sale są do ostatniego miejsca przepelnione, a owacjami nie ma końca. Pan Szreter należy również do rzędu wyjątkowych pianistów, o którym załz niemał prasa europejska wyraża się z ogromnym uznaniem, rokując mu wielką przyszłość w jego karierze artystycznej.

Koncert na rzecz Czerwonego Krzyża.

Jak się dowiadujemy Czerwony Krzyż gotuje miłą niespodziankę, urządzając dnia 8 listopada w sali gimnazjum męskiego, Al. Kosciuszki 65, wielki koncert muzyczno-wokalny z łaskawym współudziałem p. cieniwa Birabaum wiołoneczla i prof. Lewandowskiego — fortepian, oraz artystów z Warszawy i naszego Bukowaczana — baryton i Mieczysława Grabińskiego — tenor.

Atrakcją dla szerokiej sier towarzyskiej w Łodzi będzie występ młodzieżkiej śpiewaczki p. Marii Brzozowskiej — córki powszechnie znanych i cenionych państwa dr-ostrywa Kazimierzostwa Brzozowskich.

Doniosłość celu — budowa szpitala dla gruźliczych — oraz udział wyszczególnionych artystów, zapewnią niewątpliwie koncertowi wielkie powodzenie.

Widowisko poematów tanecznych.

W poniedziałek dnia 3 listopada o godzinie 8.30 wieczorem odbędzie się w sali filharmonji widowisko poematów tanecznych pod kierunkiem Jana Cieplńskiego, b. baletmistra opery poznańskiej. Zespół taneczny składa się z 10 osób i po kilkakrotnych występach w teatrach warszawskich oraz wiedeńskich, prasa oraz publiczność przyjęła ich nader życzliwie. Należy się spodziewać że i w Łodzi, gdzie sztuka choreograficzna rozwija się dość pomyślnie, wspomniany zespół i po kilkakrotnych występach w te wrodeniem.

Podziękowanie.

Serdecznie dziękuję II-ii oddz Straży Ogniowej Ochotniczej, który dnia 29.X pod sprężystym kierunkiem starszego tego oddziału pana Bogumiła Kosa w zarodku stłumiła ogień, wynikły z mojej posesji. E. Sadokierski.

Polska dziękuje za gościnę i holdy, złożone prochom Sienkiewicza

WARSZAWA, 28 października. (Pat.) — Z okazji przewiezienia do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza pan prezydent Rzplitej polskiej wystosował następujące depeze:

Do J. Eks. P. Massaryka, Prezydenta Republiki Czechosłowackiej Praga.

Głęboko wzruszony niezapomniałem przyjęciem, zgotowanem przez rząd i cały naród czeski prochom Henryka Sienkiewicza podczas przejazdu przez terytorjum republiki w drodze do ojczyzny, pozwałał mi sobie wyrazić całą wdzięczność Wasz. Eksk., którą ten spontaniczny, wspaniały odruch objawił we wszystkich sercach polskich. Obecność prochów jednego z największych synów Polski pomiędzy czeskiemi sławami narodowemi w Panteonie w Pradze jest węzłem pomiędzy wielkimi ducha-

mi naszych ras i jednocześnie szczesliwą wróżbą dla naszych dalszych stosunków.

(—) Wojciechowski.

Do J. Eks. P. Choird, Prezydenta konfederacji szwajcarskiej, Berno.

W chwili, gdy prochy Henryka Sienkiewicza zostały oddane rodzinnej ziemi, pozwałał mi sobie wyrazić całą wdzięczność, którą naród polski odczuwa dla gościnności, którą Szwajcarja, kolebka wszystkich szlachetnych ideałów udzieliła zmarłemu na swem terytorjum. Słowa, wypowiedziane przez znakomitego syna Szwajcarii, w chwili, gdy prochy Sienkiewicza miały powrócić do ojczyzny, głęboko utkwiają we wszystkich sercach polskich.

(—) Wojciechowski.

Namiastka kawy 629-5

ENRILO

Znaczny postęp!

Ze względu zdrowotnych nadaje się „Enriło” najbardziej z powodu wielkiej zawartości tych składników, które są konieczne do utrzymania i uzdrowienia ludzkiego organizmu.

Tania cena, uproszczenie w przyrządzaniu, ponieważ bez wszelkiej domieszki kawy ziarnistej i cykorji, oraz nader przyjemny, zbliżony do prawdziwej kawy aromat i smak, oto są przynajmniej niedoścignione dotychczas przez żadną inną namiastkę.

Proszę jednak uważać na markę ochronną „mlynek do kawy” i nazwę „Enriło”.

Sprawy robotnicze.

Wypłaty dla bezrobotnych.

Magistrat m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w czwartek, dn. 30 b. m., będą uskutecznione wypłaty 1, 2 i 3 rat normalnego zasiłku za czas od 9 do 26 b. m., oraz 7, 8, 9, 10 i 11 rat doraźnego zasiłku za czas od 1 września do 8 października r. b. w godzinach od 9 i pół rano do 4 po południu w następujących biurach:

I biuro wypłat, ul. Ogrodowa 28, nowowbudowana szkoła tow. akc. I. K. Poznański — a) normalny za czas od 9 do 26 b. m. włącznie, b) doraźny za czas od 1 września do 8 października r. b. od nr. 4001 do 4500 (obydwa zasiłki);

II biuro wypłat, ul. Ogrodowa 28, nowowbudowana szkoła tow. akc. I. K. Poznański — normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.;

III biuro wypłat, Helenów — a) normalny za czas od 20 do 26 b. m. i b) doraźny za czas od 1-go września do 8 b. m. od 4001 do 4500 (obydwa zasiłki);

IV biuro wypłat, ul. Rokicińska 58, I p., dom Widzewskiej manuf. — a) normalny za czas od 9 do 26 b. m., b) doraźny za czas od 1-go września do 8 b. m. od 4001 do 4500 (obydwa zasiłki);

V biuro wypłat, Wodny Rynek, róg ul. Rokicińskiej — a) normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.;

VI biuro wypłat, ul. Pańska 106, fabryka K. Eiserta — a) normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.;

VII biuro wypłat, ul. Piramowicza 5, pr. ofic., II p., a) normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.;

VIII biuro wypłat, ul. Kilińskiego 222, fabr. Ossera, a) normalny od 1001 do 1500, tylko za czas od 20 do 26 b. m.;

IX biuro wypłat, ul. Wólczańska 253, parter — a) normalny za czas od 9 do 26 b. m. od nr. 4001 do 4500, b) doraźny od 5201 do 5450;

X biuro wypłat, ul. Wólczańska 253, parter — a) normalny za czas od 20 do 26 b. m., tylko dla tych, którzy się nie zgłosili dnia poprzedniego, a posiadają karty rejestracyjne za nr. nr. od 501 do końca.

W biurach I, III i IV wypłaty doraźnego zasiłku dla posiadających karty rejestracyjne za nr. od 3000 wzwyż, którzy dotychczas, pomimo wezwania, po odbiór zasiłku nie zgłosili się.

Zaznacza się, że o ile kto w dniu, wyznaczonym do odbioru, względnie najpóźniej dnia następnego nie zgłosi się po odbiór, temu zasiłek wypłacony nie będzie.

Małorobotni otrzymać mają zasiłki.

Kto to wszystko zapłaci?

(p) Na skutek ciągłych starań, czynionych przez zarządy obwodowe fundusów bezrobocia, główny zarząd bezrobocia w Warszawie postanowieniem swym z dnia 23 b. r. nakazuje zebrać dane, dotyczące ilości robotników, pracujących mniej niż 3 dni w tygodniu. Dane powyższe zarząd fundusów bezrobocia w Łodzi już zebrał i prześle je z końcem b. m. do Warszawy.

O ile dane te dotyczące tych robotników będą odpowiadały postawionym wymaganiom zarząd główny w Warszawie wystąpi z wnioskiem do p. ministra pr. i o. sp. z prośbą o odpowiednie w tym sensie zarządzenia.

Zamknięcie biur rejestracyjnych.

(p) Z dniem 3 listopada b. r. zostaną zlikwidowane 4 biura rejestracyjne w porządku następującym: biuro rejestr. nr. 2 przekazuje agendy swe biuru nr. 1, biuro nr. 5 — biuru nr. 4, agendy biur nr. 7 i nr. 10 obejmuje biuro nr. 9.

Zamieszkali na terenie zlikwidowanych biur robotnicy winni zgłaszać się od dnia 3 listopada b. r. do tych biur, które przejęły agendy.

W związku z tem zredukowano 7 pracowników.

Nowe zapotrzebowanie robotników do Francji.

(b) W dniu wczorajszym państwowy urząd pośrednictwa pracy otrzymał zawiadomienie, iż w poniedziałek dnia 3-go listopada przyjeżdża do Łodzi z Poznania francuska misja w celu zwerbowania na wyjazd do Francji monterów na żelazne maszyny, kilku nastu tokarzy, ślusarzy, odlewników, garbarzy i kołodziejów.

Robotnicy wiedzą dobrze gdzie koniunktura.

W przemyśle dzianym będzie strajk, albo podwyżki.

Robotnicy doskonale orientują się w sytuacji poszczególnych gałęzi przemysłu. Podczas gdy sprawa podwyżki w przemyśle bawełnianym i wełnianym narazie przychodzi a przynajmniej nie znajduje się na osirzu noża i nie grozi lada dzień ostrym konfliktem, sprawa podwyżki płac w przemyśle dzianym i trykotażowym, który pracuje przy pełnym uruchomieniu i nawet ponad normę 8-miu godzin dziennie jest aktualna i łatwo doprowadzić może do strajku.

Wczoraj donosiliśmy o wspólnej konferencji pomiędzy przedstawicielami robotników i przemysłowców tej gałęzi, która to konferencja skończyła się odroczeniem sprawy na kilka dni.

Wczoraj nad tą sprawą radzili robotnicy między sobą i w rezultacie narady powzięli następującą rezolucję:

„Robotnicy, zebrani na ogólnym zebraniu pończoszników i trykotażarzy w sali okręgowej komisji związków zawodowych po wysłuchaniu sprawozdania z konferencji odbytej między przemysłowcami i robotnikami w inspektoracie pracy, domagają się od delegatów, aby na następnej konferencji nie zgodzili się na żadne ustępstwa, lecz domagali się 15 proc. podwyżki.

O ile przemysłowcy na konferencji tej nie zaakceptują żądań robotników, wówczas wszyscy gotowi są przystąpić do strajku.

Podatek obrotowy.

Zapowiadana nowelizacja podatku przemysłowego nie następuje, na skutek czego odczuwać się daje pewne zmniejszenie w sterach zainteresowanych. Stowarzyszenia kupieckie zwłaszcza występują z nowymi memorjami do ministerstwa skarbu, a delegacja kupiectwa łódzkiego i warszawskiego nawet osobiście zjawiała się w ministerstwie skarbu, by poruszyć tę sprawę w związku z uskutecznionym wymiarem podatku obrotowego za pierwsze półrocze b. r.

Delegaci ci uzyskali przyrzeczenie, że ministerstwo w najbliższych dniach wyda jeszcze izobom skarbowym specjalne instrukcje, mające na celu uchronić płatników przed ewentualnymi niesprawiedliwymi wymiarami.

Nabiał i mięso tanieją podobno.

(b) Stowarzyszenie drobnych kupców, handlujących nabiałem, zgłosiło obniżenie ceny nabiału, a mianowicie: kilo masła śmietankowego — 5 zł., osekowego — 4 zł., kuchennego — 3 zł., jajko — 15 groszy.

Stowarzyszenie rzeźników obniżyło cenę mięsa wołowego w hurcie o 20 procent.

W związku z tem oddział walki z lichwą zarządził obniżenie ceny mięsa w detalu, a kontrola policji stwierdzać będzie pobieranie wyższych cen i winnych pociągać będzie do odpowiedzialności.

Regulacja miasta.

W myśl wniosku wydziału budownictwa, magistrat zatwierdził projekt linii regulacyjnej przedłużenia ul. Zagajnikowej od Rokicińskiej do Fabrycznej.

Towarzystwo Teatralne „THALIA”.
Teatr Niemiecki w Śral
Dyr. Dr. Robert Lohan
DZIS o g. 8.15 w. premiera
- KIKI -
komedia w 3 aktach
ANDRZEJA PICARDA
W sobotę o godz. 8.30 rano
tylko 1 raz
— poranek liferacki —
POCZTA
sztuka sceniczna w 2 aktach
Rabindranatha Tagore.
Bilety w kasie teatru.

Grand-Kino

Dziś premiera!
Wielki film wytwórni GAUMONTA
w Paryżu

Szpieg

Wielce wzruszający dramat życiowy
w 7-miu aktach, według sztuki
WIKTORIJA SARDOU.

Niezwykła wystawa! — Porywająca gra.
Początek o godz. 5-jej po poł. — Na
1-szy seans wszystkie miejsca po zł. 1 00

Gabinet dentystyczny 470-4

E. Fuchs

Nawrot Nr. 4.
Od 10-21 od 4-7 przyjmuje osobiście.

O zapas węgla dla elektrowni łódzkiej.

Czy gwarancja nieprzerwanej dostawy prądu jest konieczna, czy nie?

(2) W dniu dzisiejszym na posiedzeniu rady miejskiej prawdopodobnie będzie poruszona sprawa elektrowni łódzkiej. Wskazaniem byłoby, by w interesie miasta, w interesie przemysłu a zarazem robotników, rada miejska zajęła się sprawą gwarancji, jakie dać winna nowa spółka elektryczna na to, że obejmując elektrownię w swe władanie i posiadanie, otrzymując monopol sprzedaży energii elektrycznej na obszarze całego miasta, nie dopuści pod żadnym warunkiem z przyczyn, którym zapobiec można, do przerw w dostawie potrzebnej przemysłowi, miastu i ludności energii elektrycznej.

Przerwy takie, pomijając już wypadki siły wyższej, strajki w elektrowni, nieprzewidziane i gwałtowne uszkodzenie maszyn lub sieci kablowej, powstać mogą również z powodu nieregularnej dostawy węgla, lub przerw w dostawie węgla.

To jednak jest przyczyna, którą można przewidzieć i przeciw której można się zabezpieczyć. Zabezpieczeniem takim jest odpowiedni zapas węgla, stale utrzymywany w elektrowni i to obowiązkowo i pod kontrolą magistratu.

Ze sfer przemysłowych, bo magistrat o sprawie tej wogóle nie pomyślał, wyszła propozycja, by do umowy koncesyjnej wstawić warunek, że zapas węgla, jaki obowiązkowo musi się znajdować każdego czasu w elektrowni, winien starczyć na 2 miesiące przy normalnej produkcji energii elektrycznej. Projekt ten podyktowany był względami na interesy nietylko przemysłu, ale i robotnika, który najbardziej ucierpi na tem, jeżeli z winy elektrowni przerwana zostanie na dłuższy czas praca w fabrykach.

Propozycja ta została wreszcie podyktowana smutnymi doświadczeniami, jakie mieliśmy sposobność porobić z elektrownią łódzką. W okresie reglamentacji gospodarki węglowej elektrownia nigdy nie umiała zabezpieczyć sobie dostatecznego zapasu węgla i gospodarowała z dnia na dzień, przerywając stale dostawę prądu, przynajmniej w pewnych dzielnicach miasta. Prawda, że za kulisami tej węglowej mizerji, działały najróżniejsze sprężyny, które może prawdopodobnie przy nowym zarządzie działać przestaną, fakt jednak pozostaje faktem.

Następnie w okresie przejścia od reglamentacji do wolnego obrotu węglem, elektrownia łódzka pozostała by wogóle bez węgla, bo jak na wspólnej konferencji przedstawicieli przemysłu z przedstawicielami kopalni węgla, stwierdzono, że strony elektrowni łódzkiej „zapomniano” zgłosić zapotrzebowanie na przydział węgla i zapotrzebowanie to zgłoszone zostało w ostatniej chwili przez przedstawiciela przemysłu łódzkiego.

Elektrownia umiała tylko jedno: w ostatniej chwili rekwirować węgiel po fabrykach, by jakotako i z największymi ograniczeniami podtrzymała ruch w swych zakładach i nie pograżać miasta w ciemnościach.

Ponieważ na tą propozycję przedstawiciele nowej spółki elektrycznej zgłosili gotowość utrzymywania

nia zapasu tylko 3-tygodniowego, przemysł zredukował swoje żądania i zaproponował jednomiesięczny zapas w lecie a sześciotygodniowy w zimie.

Takie żądanie stanowi minimum. Niedawniej, jak ostatniej zimy mieliśmy możliwość przekonać się, że każda większa zamieć śnieżna jest w stanie unieruchomić koleje na całe tygodnie. Minimalny ruch, jakiego się w takich warunkach odbywa w żadnym wypadku nie obejmuje transportów węglowych, a przede wszystkim transporty żywnościowe. Zresztą tygodniami wogóle nie ma żadnego ruchu na kolejach. Zawzięte mogą się powtórzyć i z pewnością się powtórzą.

Dalej istnieje niebezpieczeństwo zatargów w zagłębiach węglowych i generalnych strajków w kopalniach, zwłaszcza w zimie, gdy robotnicy widzą dla siebie największą możliwość wywalczenia swych postulatów. Jak długo może się przeciągnąć taki strajk, wiemy również dobrze.

Klauzula, gwarantująca nienaruszalny zapas węglowy w elektrowni łódzkiej, która obsługuje obrzmi przemysłu, zatrudniający dziesiątki tysięcy robotników, musi być wprowadzona do umowy, albo też elektrownia musi się zobowiązać ponieść wszelkie konsekwencje, jakie wyniknąć mogą w razie przerwy, lub nawet w razie ograniczenia dostawy prądu.

Jeśli magistrat w interesie elektrowni „zapomniał” o tak ważnej kwestji, to zapomnieć o niej nie może rada miejska. Panowie, którzy w najbliższej przyszłości obejmują elektrownię łódzką, robią wspaniały interes, jeden z najlepszych, jakie poza Zyrardowem były w Polsce do zrobienia. Otrzymują jeden z największych zakładów elektrycznych w Polsce w drodze niemal podarku, a przynajmniej nie znajdują w tem poważniejszych trudności, jakie zarówno ze strony miasta, jak i ze strony państwa byłoby usprawiedliwione, które niewątpliwie — gdyby z całą stanowczością były stawiane — bardzo groźnie dla nich skomplikowałyby całą sprawę. Taki gest ze strony która na każdym innym polu skąpieć musi i liczyć się z każdym groszem, winien obdarowanych zobowiązywać przynajmniej do tego, by z własnej woli dali wszelkie gwarancje, że elektrownia ta, którą otrzymują, służyć będzie nietylko ich kieszeniom, ale że służyć będzie przede wszystkim miastu i jego ludności, że nie przychodzą do nas poto, by nas eksploatować i wyzyskiwać, ale poto, by nam służyć za to, że dajemy im tak korzystne warunki zarobkowania.

Elektrownia musi otrzymać raz wreszcie jakiegos właściciela, któryby należyście i ze zrozumieniem jej roli i zadania, prowadził jej interesy. Ale jeśli już przez pałe patrzyamy na to, kto szczęśliwym zbiegiem okoliczności otrzymuje to prawo własności, to nie wolno nam przynymać oczu na to, co będzie jutro, lub za rok, czy wtedy ta koncesja, dawana dzisiaj z dużą dozą dobrej wiary, nie stanie się narzędziem przeciw miastu i interesom jego ludności.

Przesilenie dyrektorskie w kasie chorych.

Dotychczas partje, reprezentowane w zarządzie kasy chorych, nie znalazły wygodnego dla siebie człowieka.

(-) Na ostatnim posiedzeniu zarządu kasy chorych znowu omawiano sprawę obsadzenia stanowiska dyrektora kasy i stwierdzono, że komisja, która tą sprawą bezpośrednio się zajmuje, jeszcze nie ukończyła swych pertraktacji z poszczególnymi partjami, reprezentowanymi w zarządzie kasy i dlatego nie może jeszcze wysunąć kandydatury.

Na tem samym posiedzeniu postanowiono definitywnie obsadzić stanowisko zastępcy naczelnego lekarza i sprawę tą przekazano również do przygotowania komisji.

W sprawie wydzierżawienia sanatorium w Zakopanem dotychczas nie konkretnego nie zrobiono. Gdy delegacja łódzkiej kasy chorych zjechała do Zakopanego, okazało się, że uprzedziła ją lwowska kasa chorych, która będąca do wydzierżawienia sanatorium już dla siebie wydzierżawiła. W Zakopanem pozostał jeden z członków delegacji i stara się nawiązać rokowania dla wydzierżawienia innego jakiegos sanatorium.

Ozdabiamy groby naszych Droгих Zmarłych chorągiewkami żałobnymi.

Ich sprzedaż 1 i 2 listopada przed cmentarzami.

Dochód dla inwalidów Wojennych.

Tow. Opieki nad inwalidami wojennymi
Ewangelicka 17.

W dniu 27 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Berlinie

ś. † p.

Adolf Gustaw John

Współzałożyciel naszego Towarzystwa i wieloletni prezes Zarządu.

W zmarłym tracimy energicznego i przykładowego kierownika naszych Zakładów, działalność którego świecić nam będzie zawsze dobrym przykładem.

Czasowe złożenie zwłok odbędzie się w piątek, dnia 31 b. m. w Berlinie w Katakumbach Kościoła św. Jadwigi.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odbędzie się w Łodzi, w piątek, dnia 31 b. m., o godzinie 10-ej z rana w Katedrze św. St. Kostki.

ZARZĄD Sp. Akc.

Fabryk Budowy Transmisji, Maszyn i Odlewni Żelaza „J. JOHN“ w Łodzi.

10571-1

W dniu 27 października r. b. zakończył życie

ś. † p.

ADOLF GUSTAW JOHN

wieloletni nasz pracodawca.

Z powodu Jego zgonu wyrażają tą drogą żal i współczucie pozostałej Rodzinie

Rzemieślnicy i Robotnicy Tow. Akc. „J. JOHN“.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

ś. p. Adolf Gustaw John.

W dniu 27-ym b. m. zakończył życie jeden z pionierów krajowego przemysłu metalurgicznego, współwłaściciel tutejszej firmy przemysłowej „Tow. akc. fabryk budowy transmisji, maszyn i odlewni żelaza J. John w Łodzi“, ś. p. Adolf Gustaw John.

Zmarły był synem Józefa John'a, przemyślnika, przybyłego do kraju z Czech. Urodził się w Łodzi w 1871 r., wykształcenie średnie pobierał w dreźnieńskim gimnazjum realnym, poczem studia wyższe odbył w technikum Monachjum i Wiednia.

Zasobny w wiedzę techniczną, w roku 1902 wstępuje do firmy ojca w Łodzi i obejmuje kierownictwo naczelne prowadzonej przez tegoż fabryki transmisji i maszyn, która wkrótce stawia na stopie europejskiego rozwoju. W 1906 roku przekształca firmę na tow. akcyjne i od tej chwili, bez przerwy piastuje urząd prezesa zarządu tego towarzystwa akcyjnego, swą wiedzą i energią przyczyniając się do rozkwitu i wielkiego rozszerzenia sławy wyrobów firmy, która — przed wojną światową — znaczną i popularną była nie tylko w kraju i w Rosji, lecz i daleko zagranicą.

W czasie wojny wszechświatowej swymi energicznymi zarządzeniami umiał uchronić zakłady towarzystwa od rekwizycji Niemców i od dewastacji, dzięki czemu — po uspokojeniu — firma zdołała szybko wznowić pracę w zakładach i zatrudnić znaczną ilość bezrobotnych pracowników swoich.

Ś. p. A. G. John zakończył życie w Berlinie, dokąd udał się przed paru tygodniami, aby szukać ratunku w poważnym cierpieniu nerkek. Osierocił żonę, Łódziankę, — Geyerów Halinę Johnową, oraz dwóch synów i dwie córki.

Zwłoki — po sprowadzeniu do kraju — spoczną na omentarzu łódzkim.

Dzielnemu obywatelowi część i wieczny odpoczynek!

Chaos w ruchu kołowym na pryncypalnych ulicach.

Rozpaczliwie przedstawia się sytuacja na ulicy Piotrkowskiej, poczynając od ulicy 6-go Sierpnia, aż po ulicę Cegielnianą. Na tej przestrzeni ulica Piotrkowska w kilku miejscach jest rozkopana, dla częściowej naprawy bruku drewnianego i w celu wymiany bruku drewnianego na granitowy na pewnej przestrzeni u zbiegu Piotrkowskiej, Zielonej i Narutowicza.

Podjętą taką robotę w najbardziej ruchliwym punkcie głównej arterii komunikacyjnej, jaką jest ulica Piotrkowska, należałoby zgóry obmyśleć sposób uregulowania ruchu kołowego dla ominięcia tej przestrzeni. Tymczasem zastosowano półśrodek, a mianowicie zamknięto rzekomo przestrzeń tą dla wehikułów ciężarowych, zezwalając na przejazd jedną, nierozkopaną stroną wehikułom lżejszym.

Arbitrem, klasyfikującym wehikuły na lekkie i ciężkie jest z natury rzeczcy posterunkowy. Ponieważ jednak posterunkowy policji nie tylko w naszym mieście, ale podobno i w każdym innym, nie umiał dotychczas wyrobić sobie respektu dla swych decyzji, krytyczne miejsce ulicy Piotrkowskiej jest widowskim prawdziwego chaosu i piekła. Bez zwracania uwagi na słowa policjanta, każdy jedzie jak mu się podoba. Na wąskiej przestrzeni jednej nierozkopanej połowy ulicy, spotykają się jadące naprzeciw siebie wozy, bryczki, platformy, automobile i tramwaje.

Co kilka chwil powstaje kłopot tych wehikułów, który rozplątać usiłują woźnice, furmani i szoferzy wraz z konduktorami tramwa-

owymi na własną rękę, bo posterunkowy, widząc zamieszanie zwykłe odwraca się w inną stronę, by nie musieć interwenjować, co z reguły naraża go tylko na słuchanie niezbyt przyjemnych uwag, pod jego adresem kierowanych.

Trudno się dziwić posterunkowemu, że nie usiłuje energicznie opanować sytuacji. Czyni to poprostu dla zachowania swego prestige'u, będąc przekonany, że — pewni bezkarności — woźnice zanim go ewentualnie usłuchają, lub zastosują się do jego wskazówek, przedewszystkiem wypróbują na nim swój słownik ku uciesze gapiów i uliczników.

Bezkarność rycerzy bata i kierowców samochodowych wszelkiego autoramentu spowodowała całkowity zanik powagi policjanta w kierunku regulowania i normowania ruchu kołowego na ulicach. Wiadomo, że nie ponoszą władze policyjne, które nigdy nie przywiązywały wagi do tego, by przepisy o ruchu kołowym były stosowane ściśle według litery. A inaczej jak według litery tego rodzaju przepisów stosować nie można. Tylko bezwzględne pociąganiem do odpowiedzialności winnych za każde najdrobniejsze nawet przewinienie, o którym zdaniem każdego posterunkowego dzisiaj mówić poprostu nie warto, doprowadzi do tego, że z biegiem czasu wyrobi się poczucie dyscypliny w kołowym ruchu ulicznym, że znak lub słowo posterunkowego, będzie tem, czem jest znak lub słowo dowódcy oddziału wojskowego podczas musztry. Policjanci nasi sami są niedostatecznie wychowani i przygotowani do służby i dlatego nie umieją wychowywać.

W czwartek 30 b. m., w rocznicę śmierci

B. P.

Hermana Konsztata

fundatora Domu Starców imienia małż. Konsztatów, odbędzie się o godz. 5 1/2 wiecz. w Synagodze przy tymże domu nabożeństwo żałobne, na które zaprasza krewnych i przyjaciół zmarłego oraz członków Łódz. Żyd. Tow. Opieki nad Starcami

Zarząd.

W czwartek, dnia 30 października r. b., o godz. 12-ej odbędzie się w synagodze Domu Sierot Północna 59, nabożeństwo żałobne za

B. P.

ROZALJĘ NAJDOWĄ

na które zaprasza

Zarząd Łódzk. Żyd. Tow. Opieki nad Sierotami.

Telegraf, czy poczta pantoflowa?

(-) We wtorek o godzinie 7-ej wieczorem, została w Warszawie nadana depesza do Łodzi. Depesza ta, zawierająca dwa słowa, a mianowicie „przyjeżdżaj natychmiast“ została przyjęta w Łodzi o godzinie 8 wieczorem tego samego dnia.

Adresat jednak otrzymał ją dopiero około godziny 4-ej nad ranem we środę.

Wypada nam zapytać się urząd telegraficzny w Łodzi, jak długo

jego zdaniem winna wędrować depesza z ulicy Przejazd do centrum miasta, i czy nieterminowa depesza musi koniecznie być doręczona około godziny czwartej nad ranem z budzeniem stróża domu, i wszystkich, mieszkających w lokalu, w którym znajduje się adresat.

Czy w tym wypadku depesza nie powinna była znaleźć się u adresata przed godziną 10 wieczorem, t. j. jeszcze przed zamknięciem bram?

O rozszerzenie chodników.

Na skutek interpelacji, wniesionej przez radnego Romanowskiego na posiedzeniu delegacji wydziału budownictwa w dniu 27 października r. b. w sprawie rozszerzenia chodników na ul. Prezydenta Narutowicza pomiędzy Placem Dąbrowskiego a szkołą kupiectwa łódzkiego, przewodniczący wydziału, ławnik inż. Folkierski wyjaśnił, iż zarządzenie rozszerzenia chodników zostało już wydane na zasadzie obowiązujących przepisów administracyjnych b. Królestwa Polskiego. Odnośny artykuł tych przepisów brzmi: „Z każdej strony ulicy przed domami w miastach pomniejszych założony być ma trotu-

ar brukowany, nie mniej jak półtora sążnia (2,59 m.), aż do rynsztoka szeroki, w miastach zaś wojewódzkich i innych znaczniejszych, nie mniej jak 2 sążnie (3,45 m.) szerokości. Założenie takowych trotuarów i onych wybrukowanie nastąpić ma kosztem właścicieli domów, przed którymi są położone, od czego pod żadnym pozorem uwolniony być nie może”.

Po wysłuchaniu powyższego wyjaśnienia, delegacja wydziału budownictwa jednogłośnie uchwaliła wezwać wydział budownictwa do bezwzględnej stosowania wyżej cytowanego przepisu wszędzie, gdzie okaże się to możliwym.

Zjazd pracowników komunalnych

Onegdaj zakończył w Warszawie swe obrady zjazd pracowników komunalnych, w którym omawiano cały szereg spraw aktualnych i ważnych. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa rządowego projektu regulacji plac pracowników komunalnych, którą referował dr. Sikorski.

Po referacie przewodniczący, bez dyskusji zaproponował przyjęcie rezolucji, wyrażającej rządowi podziękowanie za zajęcie się tą sprawą.

Wobec niedopuszczenia nikogo do głosu delegaci łódzcy złożyli oświadczenie, w którym zaprotowali przeciwko tego rodzaju metodom i inscenizowanym obradom, poczem opuścili salę.

Zjazd powziął następnie cały szereg rezolucji, ale wśród delegatów przejął się wyraźny ferment, tak iż niektóre związki pracowników komunalnych, a między nimi i związek łódzki, wystąpiły na łamach prasy przeciw projektom rządu.

Życie i sąd.

„Opiekun“.

W dniu wczorajszym wydział karny sądu okręgowego pod przewodnictwem sędziego Wilkowskiego rozpatrywał sprawę Wilhelma Zyndermana, zamieszkałego przy ul. Grossmana 6, lat 37, oskarżonego o to, że w styczniu 1924 roku w Łodzi dopuścił się czynu lubieżnego z pasierbicą swą Klarą, mającą lat 14, której był opiekunem, i że w czerwcu tegoż roku dopuścił się podobnego czy-

nu na osobie drugiej swej pasierbicy, 12-letniej Helenie.

Oskarżał prokurator Jan Skabiczewski. Sprawa, ze względu na zeznania niektórych świadków, była prowadzona przy drzwiach zamkniętych.

Po dłuższej naradzie sędziowie, przychylając się do wniosku prokuratora, skazali Wilhelma Zyndermana na 1 rok domu poprawy.

Kryminalistyka i wypadki

Służąca do wszystkiego.

(b) W mieszkaniu Maksa Bielewskiego przy ul. Kilińskiego 28, dokonano kradzieży biżuterii wartości tysiąca zł. O kradzież podejrzana jest służąca.

Karetki samochodowe kasy chorych.

(b) W dniu wczorajszym ukazały się na mieście po raz pierwszy

nowe karetki samochodowe kasy chorych.

Śmierć pod pociągiem.

(b) Na linii Łódź Kaliska - Pabjanice została przejechana przez pociąg towarowy 55-letnia Józefa Dubas, Karolewska 20. Przy zwołkach wystawiono posterunek aż do przybycia władz sądowno-lekarskich.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego instytutu meteorologicznego.

Zachmurzenie zmienne, miejscami mgli sto, gdzieś gdzie przelotny drobny deszcz, natomiast na południu kraju i w górach ciepło, wiatry południowo-zachodnie.

Nabożeństwo polskie ewangelickie.

Ponieważ młodzież szkolna wyznania ewangelickiego wolna jest od zajęć szkolnych w piątek, w rocznicę reformacji, przeto tego dnia o godzinie 11 rano odprawi ks. superintendent Angerstein w kościele św. Jana przy ul. Sienkiewicza nr. 60 nabożeństwo w języku polskim dla młodzieży szkolnej i dorosłych.

Echa zwiedzania gazowni.

W tych dniach zwiedziły gazownię miejską uczennice wyższych klas pensji p. M. Hochsteinowej. W związku z tem p. przełożona złożyła zarządowi gazowni sumę zł. 30 na cel filantropijny. Zarząd gazowni sumę tę postanowił przeznaczyć na akcję dożywiania dzieci szkolnych, prowadzoną przez wydział opieki społecznej.

Skrzynka do listów.

Wydział powiatowy w Dubnie niniejszym uprasza Redakcję o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów „Głosu Polskiego“ następującego sprostowania:

W „Głosie Polskim“ z dn. 10 września b. r. nr. 248 w artykule pod tytułem „O bezpieczeństwo wschodniej granicy Rzeczypospolitej“ — Sylwetki z kresów wschodnich — zapodano zgola niezgodne z prawdą fakta w sprawie przyjęcia urzędnika na stanowisko rzekomo dla niego stworzone drugiego powiatowego inspektora samorządowego, oraz że jakoby budynek szpitalny, budowa którego rzekomo została zakończona w ubiegłym roku został przyjęty przez wydział dopiero w lipcu r. b.

Prostując powyższe wydział powiatowy komunikuje, iż w wydziale powiatowym obsadzone są stanowiska wyłącznie etatem przewidziane i że na żadne posady specjalnie tworzone nikt przyjmowany nie był.

Nadmieniam, że wydział powiatowy posiada jednego tylko inspektora samorządowego.

W sprawie przyjęcia szpitala przez wydział powiatowy wyjaśnia, iż szpital, o którym jest mowa, jest szpitalem państwowym, roboty były prowadzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych, a więc wydział powiatowy nie wspólnego z tym szpitalem nie miał i żadnego przyjęcia nie uskutecznił”.
(Podpis nieczytelny).

Dziecko bez opieki ginie w płomieniach.

Dwoje drobnych dzieci, pozostawionych w mieszkaniu bez opieki, wzniesła pożar.

(b) Przy ulicy Tokarzewskiego 44 mieszka Walenty Tarnowski, w którego mieszkaniu w charakterze sublokatorów mieszkają małżonkowie Tarnowscy. Tarnowscy mają troje dzieci: córkę 11-letnią i dalszych dwoje drobnych dzieci, chłopca trzyletniego i córeczkę półtoroletnią.

Dziećmi zajmowała się przezważnie córka, imieniem Jadwiga. Wczoraj w czasie nieobecności matki Jadwiga musiała zamieść ojcu obiad. Ponieważ nie miała nikogo, kłoby pozostał z dziećmi w mieszkaniu, zamknęła drzwi na klucz, pozostawiając dzieci same.

Po chwili sąsiedzi zauważyli ostro, gryzący dym, wydobywający się z mieszkania Tarnowskich i usłyszeli słaby krzyk dzieci, dolałający z zamkniętego pokoju. Nie zlekakając, wyważono drzwi i przedewszystkiem wyniesiono dzieci. Ratunek niestety okazał się spóźnionym, gdyż najmłodszej dziewczynki nie zdołano już odratować. Zmarła, uduszona dymem i na skutek poparzeń.

Starszy chłopak, aczkolwiek silnie zatruty dymem, prawdopodobnie pozostanie przy życiu.

Jak się okazało po przybyciu straży ogniowej, która pożar stłumiła, dzieci pozostawione same sobie, poczęły się bawić zapalkami, pozostawionymi przez nieuwagę w takim miejscu, do którego dzieci mogły się dostać i podpaliły pościel na łóżkach.

Policja spisała szczegóły zajścia i protokołu skierowała do urzędu prokuratorowskiego.

Drugi, odmienny, a w gruncie rzeczy podobny wypadek zdarzył się również wczoraj w domu przy ulicy Berka Josełowicza 14. Tam znowu pozostawiony bez żadnej opieki 11-letni chłopak Eljasz A. merman dobrał się do butelki ze słodką wódką i prawie całą jej zawartość wypił.

Powracający domownicy znaleźli chłopca nieprzytomnego i śniego. Lekarz pogotowia zbadawszy stan chłopca, przewiózł go do szpitala.

Kto prosi o wsparcie i litość na ulicach miasta?

Litościwa osobo, głuchy od urodzenia, a niemy od podziwu, prosi o wsparcie.

(-) Żebractwo na ulicach Łodzi stało się plagą, z którą dzisiaj już nikt nie usiłuje nawet walczyć. Polibja obojętnie patrzy na nagabywanie przechodniów przez zawodowych żebraków, wystających na każdym rogu ulicy i przez chmary niedorostków, które dla oka policji zawsze mają do pokazania pudełko zapalek, lub zeszłoroczny numer jakiegos pisma, a właściwie trudnią się natrętnem żebractwem.

Na ulicy Piotrkowskiej w godzinach wieczornych, w czasie największego ruchu spacerowiczów, grasują dziesiątki młodocianych i starszych żebraków, wymuszających natrętnem datki pieniężne. W wielu wypadkach rzeczywicie prawdziwa nędra wyciąga ręce po wsparcie, ale w większości

wypadków żebractwo jest intratnym procederem notorycznych leniuchów i nierobów, którzy wszelkimi środkami starają się zwrócić na siebie uwagę przechodnia i skłonić go do sięgnięcia do kieszeni.

Wczoraj np. aresztowano jakiegoś podejrzanego jegomościa, żebrzącego na ulicach miasta. Zebrak ten udawał z powodzeniem niemowę i głuchego, zwłaszcza gdy policjant zapytał go o powód zebrania na ulicy.

Ponieważ policjant nie ukończył kursu porozumiewania się z niemymi, zabrał poprostu jegomościa do komisariatu. To tak podziałało, że niemowa natychmiast odzyskał głos i słuch. Pierwsze co zrozumiał, to wiadomość o tem że narazie powędruje do paki.

Dopomóżmy wszyscy hojnie inwalidom wojennym.

Tow. opieki nad inwalidami wojennymi Ewangelicka 17.

Plac Wolności 6.

1894-1924.

Plac Wolności 6.

2 zł.

Okazja Jubileuszowa!

2 zł.

Najstarszy Zakład fotograficzny i Pracownia Portretów

„A. PIOTROWSKI“

w Łodzi, Plac Wolności Nr. 6 (dawn. Nowy Rynek).

Nagradzany złotymi medalami na wszechświatowych wystawach w Paryżu, Wiedniu i t. p.

Niniejszym komunikuję P. T. Publiczności i Sz. Klienteli, że w roku bieżącym obchodzę 30-letni Jubileusz istnienia swego zakładu, który był popierany przez tak długi szereg lat pełnem zaufaniem przez najszerze sfery m. Łodzi.

Z okazji **Jubileuszu** postanowiłem na czas **krótki** zniżyć ceny, by udostępnić ogółowi sfotografowanie się oraz zdobyć artystycznie wykonanego portretu w przystępnej cenie w pracowni mojej, urządzonej podług ostatnich wymagań techniki fotograficznej.

3 szt. Pocztovek podwójnie retuszowanych, cała figura 2 złote.

1 Foto-Portret duży z natury 40x50^{cm}, „ „ 10 złotych

2 zł.



Uwaga:

Zakład mój nie ma nic wspólnego z firmą Zjednoczonych Fotografów. Agentów portretowych nie wysyłam.



2 zł.

Plac Wolności 6.

Dawniej Nowy Rynek

Plac Wolności 6.

W sprawie rewizji kolejowych taryf osobowych.

I. Pociągi osobowe.

W czasach ogólnego zastoj i związanych z tem trudności pieniężnych społeczeństwa, niejednokrotnie tematem rozważań była sprawa taryfy osobowej P.K.P. Oczywiście w porównaniu z czasami inflacji, gdy się jeździło za bezcen, taryfa wydaje się mocno wygórowana. Jak jednak jest w istocie?

Od dnia 16 marca r. b. obowiązuje taryfa, podług której kilometr jazdy w klasie III kosztuje od 1 do 200 km. — 4 gr. (przyczem ceny biletów obliczane są od 5 do 50 km. kilometrycznie, a dalej strefami: do 100, po 5 km., a powyżej po 10. Najniższa cena biletu wynosi 20 gr. Przestrzenie od 201 do 400 km. liczy się po 3,6 gr. za kilometr, od 401 do 600 po 3,2 gr., a powyżej 600 po 2,8 gr. Ceny w klasie II są 1 i pół, w I dwa i pół razy wyższe.

Jako wartości porównawczej dla oceny naszej taryfy użyjemy taryf przedwojennych byłych państw za borczych, gdyż na takowych (głównie na austriackiej) wzorowana jest nasza taryfa.

W Rosji wiorsta w klasie III kosztowała na bliższych przestrzeniach 1,5 kop., t. j. 3,9 gr., tak, że ceny były o wiele niższe. Naogół koleje rosyjskie należały do najtańszych; było to zresztą, ze względu na olbrzymie odległości, konieczne. Ceny biletów były na bliższych przestrzeniach prawie te same, na dalszych o wiele tańsze. I tak np.: bilet III kl. z Łodzi do Warszawy, kosztował rb. 1 kop. 86, t. j. 4 gr. 95, dziś cena ta wynosi 5 gr. 60. Natomiast bilet na odległość 1000 km. t. j. 940 wiorst kosztował w Rosji zł. 22 gr. 40, u nas dziś zł. 32 gr. 80.

W Niemczech kilometr w klasie III kosztował 3 fen. (3,7 gr.), ale ze względu na odległość. Na bliższych przestrzeniach były koleje niemieckie trochę tańsze, na dalszych — droższe niż nasze. Ponadto do cen biletów dochodził podatek biletowy, bardzo zresztą nieznaczny. I tak np.: przejazd III klasą 1000 km. kosztował zł. 38, gdy u nas zł. 32 gr. 80. Jednakże w Niemczech kursowały wagony IV klasy, które u nas kursują tylko w b. zarborze pruskim. Ceny klasy IV stanowią dwie trzecie cen klasy III.

Stosunek cen pierwszych trzech klas był w Rosji i w Niemczech mniej więcej ten sam, co i u nas. Inaczej miała się sprawa w Austrii. Tutaj struktura taryfy, ze względu na podobne obliczenia strefowe (do 50 km. kilometrycznie, powyżej po 10 km.), oraz małych zniżek na dalsze odległości, była zbliżona do taryfy polskiej. Kilometr w klasie III kosztował od 1 do 400 km. 3,5 hal. (3,7 gr.), od 401 do 600 km. 3 hal., powyżej 600 km. 2 hal. Ceny II i I kl. były natomiast stosunkowo wyższe. I tak np.: cena biletu wynosiła w kl. II zł. 50 gr. 50 (u nas zł. 49 gr. 20), a w I kl. zł. 87 gr. 20 (u nas zł. 82).

Obecnie koleje w Austrii przed projektowaną podwyżką są tańsze w Niemczech droższe niż u nas. — Zresztą w obu tych państwach koleje nie należą do skarbu, gdyż w Austrii są przeważnie sprzedane zagranicznym kapitalistom, a w Niemczech tworzą samodzielne przedsiębiorstwo, podporządkowane państwu. W innych państwach, jak np. we Francji, lub Czechosłowacji, koleje są tańsze, co zresztą w porównaniu z ogólnym poziomem cen jest słuszne.

Zniżka taryfy na naszych kolejach nie mogłaby być znaczna, a co zatem idzie nie wpłynęłaby na zwiększenie frekwencji; do czasów inflacyjnej „taniści” wrócić, ze względu na grożące olbrzymie straty nie można. Musimy sobie zdać sprawę, że chociaż w czasach inflacji koleje były natłoczone, to jednak przynosiły olbrzymi deficyt. I nie mogło być inaczej, skoro w sierpniu 1923 roku cena biletu za kilometr w klasie III wynosiła 200 mkp., t. j. przy ówczesnym stanie dolara (250.000 mkp.) — 0,4 gr., a więc akurat 10 razy mniej, niż dzisiaj.

II. Pociągi pospieszne.

Sytuacja zmienia się na niekorzyść naszą, gdy rozpatrzmy taryfy pociągów pospiesznych.

W Polsce do 16 marca r. b. dopłata wynosiła 50 procent ceny normalnej; od tego czasu wynosi 25 procent ceny normalnej za pełne strefy po 100 km., pomimo tego jest jeszcze za duża.

Najwięcej zbliżoną do naszej była taryfa austriacka. Dopłata wahała się od 33 proc. do 50 proc., jednakże nie stosowano jej strefowo. Opłaty za pociągi pospieszne były mniej więcej równe naszym. I tak: na przestrzeni Kraków—Lwów (343 km.) bilet na pociąg pospieszny kosztował: w I. III zł. 17 — (obecnie zł. 17 gr. 20), w kl. II zł. 26 gr. 80), obecnie zł. 25 gr. 80, a w kl. I zł. 43 gr. 70, (obecnie zł. 43).

W Rosji taryfa pospieszna była znacznie niższa. Dopłata wynosiła na liniach Królestwa z lewej strony Wisły w kl. III jedną trzecią, a w II-jej i I była jednokrotna i wynosiła dwie piąte ceny biletu osobowego kl. II. Na innych liniach dopłata ta wahała się od 15 do 30 procent, zależnie od eksploatacyjnych warunków danej linii i jej znaczenia gospodarczego. I tak np.: na przestrzeni Warszawa — Cześćstochowa (230 km.) wynosiła opłata w kl. III zł. 10 gr. 65 (obecnie zł. 12 gr. 08), w kl. II zł. 16 gr. 60 (obecnie zł. 18 gr. 12), w kl. I zł. 24 gr. 45 (obecnie zł. 30 gr. 20). Jeszcze wydatniej zaznacza się ta różnica na naszych wschodnich obszarach. I tak np.: przestrzeń Warszawa — Wilno (463 km.) kosztowała w pociągu pospieszonym w kl. III zł. 16 gr. 60 (obecnie zł. 20 gr. 76), w kl. II zł. 26 gr. 85 (obecnie zł. 31 gr. 14), w kl. I zł. 39 gr. 65 (obecnie zł. 51 gr. 90).

W Niemczech dopłaty na pociągach pospiesznych były o wiele tańsze, a na największych przestrzeniach powyżej 150 km. wynosiły w kl. III 1 mk., a w kl. II i I — 2 mk. — Ceny biletów na pociągi pospieszne były na mniejszych przestrzeniach tańsze niż nasze.

I tak np.: przestrzeń Poznań — Toruń wynosiła w kl. III zł. 6 gr. 10 (obecnie zł. 8), w kl. II zł. 9 gr. 70 (obecnie zł. 12), w kl. I zł. 13 gr. 30 (obecnie zł. 20). Na większych przestrzeniach ceny się zrównują, ale tylko dlatego, że zasadnicza opłata na pociąg osobowy (patrz wyżej) była wyższa niż u nas. I tak: cena za 1000 km. wynosiła przed wojną w kl. III zł. 39 gr. 20 (obecnie zł. 41), w kl. II zł. 61 gr. 60 (obecnie zł. 61 gr. 50), w kl. I zł. 99 gr. 20 (obecnie zł. 102 gr. 50).

Z zestawień powyższych wynika, że taryfa pociągów pospiesznych wymaga rewizji. Przedewszystkiem nonsensem jest obliczanie dopłat za 100-kilometrowe strefy, gdyż zależnie od przypadku dopłata waha się wówczas od 25 do 45,5 proc. Jeśli kto jedzie kurjerem 100 km. dopłaca do ceny zasadniczej zł. 4 — zł. 1, co wynosi 25 proc. Gdy ten ktoś jednak przejeżdża 101 km. dopłaca do ceny zasadniczej zł. 4 gr. 40 — zł. 2, co wynosi 45,5 proc., prawda, że dawniej przy 50 proc. dopłatach, pociągi pospieszne miały b. znaczną frekwencję, wtedy jednak było to wynikiem „taniści” inflacyjnej. Dziś w czasie stabilizacji dopłaty muszą być niskie. O ile jazda pociągiem pospiesznym na małych przestrzeniach może być uważana za pewien luksus, na przestrzeniach dalszych jest koniecznością i nie należy jej utrudniać przez zbyt wysokie dopłaty.

Należałoby znieść strefowy system dopłat po 100 km., a na mniejszych odległościach zaprowadzić strefy po 20 km., przyczem można by wprowadzić dopłaty stałe.

Poniższa tabela byłaby bardzo dogodna.

Odległość Najw. cena Dopłaty na os. w kl. III pociągi pośp. w kl. III II I

do 100 km.	4.—	1.—	1.50	2.50
101—120	4.80	1.20	1.80	3.—
121—140	5.60	1.40	2.10	3.50
141—160	6.40	1.60	2.40	4.—
161—180	7.20	1.80	2.70	4.50
181—200	8.—	2.—	3.—	5.—
201—250	9.80	2.40	3.60	6.—
251—300	11.60	2.80	4.20	7.—
301—400	15.20	3.20	4.80	8.—
401—600	21.60	3.60	5.40	9.—
powyżej 600	4.—	6.—	10.—	

W ten sposób dopłata zmniejszyłaby się w miarę odległości od 25 do 16,7 proc., a na dalszych odległościach byłaby jeszcze tańsza. Na przestrzeni 1000 km. wynosiłaby 12,2 proc.

Już zbyt wygórowana 50 proc. dopłata wpłynęła na znaczny spadek frekwencji na tych pociągach w zimie 1923-24 roku, a co zatem idzie na redukcję i tak już skromnej ilości pociągów pospiesznych. Droga ta prowadzi do pogorszenia się stanu komunikacji. Nadmienienie należy, że techniczne zwiększenie szybkości pociągów nie wymaga, albo wymaga bardzo małych kosztów, a urzędowa „dopłata za szybkość” jest czystym zyskiem kolei. Chodzi tylko o to, aby wykalkulować dopłaty tak, żeby zysk ten dochodził do maksimum. To można skutecznie jedynie przez obniżenie dopłat, co wpłynie na zwiększenie frekwencji i umożliwi, jako zysowniejsze, uruchomienie większej ilości pociągów pospiesznych.

III. Ulgi.

W taryfie naszej raz fałszywie traktowanie sprawy ulg. Na pierwszym miejscu stoją ulgi, udzielane uczącej się młodzieży.

Udzielana 50 proc. ulga odnosi się tylko do pociągów osobowych i do kl. III. O ile słusznym jest to ostatnie, to zupełnie nieusprawiedliwionym jest pierwszy warunek. Paragraf ten wzorowany jest na przepisach pruskich i austriackich, ale w Prusach stan ten nie dawał się we znaki wskutek istnienia obrotu pociągów pospiesznych wolnych od dopłat t. zw. „Eilzugów”, t. j. pociągów osobowych, jadących szybko i nie złożonych z tak wygodnych wagonów, jak pociągi pospieszne. Przepisy austriackie były wytworem tepej biurokracji i jako takie nie nadają się do ślepego naśladowania. W Rosji uczniowie i studenci mieli ulgi także na pociągach pospiesznych.

Stan komunikacji w Polsce stoi jeszcze na takim poziomie, że przejazd większej przestrzeni pociągami osobowymi nastrocza wiele trudności, zarówno wskutek małej szybkości, jak i wskutek niedogodnych połączeń. Niechby przynajmniej pozwolono do biletów ulgowych dokupywać normalne dopłaty, ale nie — uczeń lub student, chcący iechać kurjerem, musi opłacić całkowitą cenę pociągu pospiesznego.

Ostatni ten przepis nie figuruje zresztą w art. 11-B, omawiającym te kwestje, lecz zawarty jest w specjalnym okólniku. Personalnie kolejowym nie orientuje się należycie w przepisach i niejednokrotnie zdarzają się wypadki, że student, nie znający przepisów, kupuje bilet ulgowy plus dopłatę. Konduktor jednej dyrekcji uzna tę kombinację za wystarczającą, podczas gdy tenże funkcjonariusz nast. dyrekcji nie uzna tego i każe dopłacić za całą przestrzeń od początku podróży do stacji, na której odbywała się kontrola poczworna różnicę ceny.

Dla ilustracji, jak przepisy te utrudniają wygodną podróż uczącej się młodzieży posłużmy następujący fakt:

Student politechniki gdańskiej, mający rodzinę w Stanisławowie jedzie na wakacje do domu. Pośpiesznym pociągiem wyjeżdża o 20,50 z Gdańska i jadąc na Mławę — Warszawę — Rozwadów — Lwów przyjeżdża o 22,34 następnego dnia do Stanisławowa. Po-

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa. WARSZAWA, 28 październ. (Pat) Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowana były następujące:

GOTÓWKA.
Dolary 5.185

CZFKA.
Belgia 25.00
Holandia 204.40
Londyn 23.43
N. York 5.185
Paryż 27.15
Praga 15.50
Szwajcaria 1.00
Wiedeń 7.325
Włochy 22.47
Konstantynopol —
Bony złote 0,92
Milionówka 0,75
8 proc. pożyczka złota 6,00
Pożyczka dolarowa 3,50
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 22.50
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 17.25
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 13.25
10 proc. pożyczka kolejowa 9,—
8 proc. listy zastawne ziemskie za 1 dolar wartości nominalnej 4.50

Giełda akcjo.
Bank dyskontowy 4.90
Polski bank handlowy 2
Bank zachodni 85
Bank zarobkowy 6.80—6.90
Bank handlowy 6.05
Bank przem. Lwów 0.37
Bank zjedn. ziem pol. 1.80
Grodzisk 0.50
Spieß 1.60
Chodorów 5.30—5.25
Gosławice 2.45—2.50
Łazy 0.12—0.13
Nobel 1.60—1.65
Cegielski 0.65—0.62—0.63
Modrzejów 1) 4.80—4.75, drobne 5—4.95
Ostrowieckie 6.90—6.70—6.80
Pocisk 0.70
Starachowice 2.48—2.52
Zieleniewski 10
Zyrardów 2) 16.55—17.30—17.25
Małewski 10.25
Sole potasowe 4
Puls 0.40
Siła i światło 0.42
Czestocice 2.05
Cukier 4.05—4.18—4.10
Węgiel 1) i 2) 3.03—3.10—3.08, 3) i 4) 3.05—3.15
Lilpop 0.66—0.68—0.65
Norblin 0.92—0.93—0.92

Notowania giełdowe w Londynie.
LONDYN, 29 października (Pat) Zamknięcie giełdy.
Francja 86.80
Belgia 95.65
Włochy 104.20
Hiszpania 53.52.50
Portugalia 2 15
Szwecja 16.92.50
Norwecja 51.52.50
Holandia 11.47

O szykany straży skarbowej

W odpowiedzi na interpelację pos. ks. Londzina i tow. w sprawie rzekomych szykan ze strony straży skarbowej na granicy czechosłowackiej, p. minister skarbu przesłał na ręce marszałka sejm pismo z wyjaśnieniem, że większość poruszonych tam kwestii wyświetlił już, odpowiadając na analogiczną interpelację posła Rogera. Co do innych zarzutów, pan minister zaznacza, że towary przeznaczone do przerobienia, mogą korzystać z ulg celnych, pod warunkiem jednak, że dana fabryka uzyska uprzednio specjalne zezwo-

Ortwein 0.30
Parowoz 0.36
Rudzi 1.42—1.37—1.39
Ursus 2
Zawiercie 22—21.50—22.75
Haberbusch 5.20
Spirvts 2.40—2.25—2.40, 4 em. 2.30—2.32

Końcowe notowania w Zurychu.

ZURYCH, 29 października (Pat). Dziś notowania były następujące:
Zamknięcie giełdy
Berlin 125.74
Holandia 204.40
Nowy-jork 519.75
Londyn 25.41
Paryż 27.15
Mediolan 22.47.50
Bruksela 25.00
Praga 15.50
i udapeszt 0.0068
Belgrad 7.48
Sofia 3.77.50
Wiedeń 0.007.52
Bukareszt 2.90
Warszawa 100.02

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 29 października (Pat) Zamknięcie giełdy.
Londyn 85.89
N. York 19.06
Belgia 91.70
Hiszpania 256.00
Włochy 82.50
Szwajcaria 566.50
Norwecja 274.00
Holandia 751.25
Szwecja 511.50
Rumunia 10.65

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 29 października (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:
100 marek rentowych 132 418—133,082
100 dolarów 554,98—557 77
100 złotych polskich 107,33—107,89
Telegraficzna wypłata na:
Warszawę 106 98—107 52
Londyn 25 07—25 07
Berlin 152 295—152,957
New-Jork 559 53—558 16
Paryż 29 19—29 2 0

droż trwa 25 godz. 44 min. Chcący odbyć tę podróż za ulgą pociągiem osobowym wyjeżdża z Gdańska o 20,15 i jadąc na Toruń — Warszawę — Bełżec — Lwów przyjeżdża do Stanisławowa na trzeci dzień o 10,00. Podróż trwa 37 godz. 45 min. W dodatku w Warszawie trzeba przejeżdżać na dworzec Wschodni, i czekać 4 godziny, we Lwowie natomiast ma się 15 minut czasu.
Różnica cen jest taka: w pierwszym wypadku (pośpieszny bez ulgi) opłata wynosi za 1008 km. zł. 42 gr. 08, w drugim wypadku (osobowy z ulgą) za 1055 km. zł. 17 gr. 24.
Gdyby dopuszczono dopłaty za szybkość do pociągów osobowych, cały przejazd pociągiem pospiesznym kosztowałby tylko zł. 25 gr. 54. Czy nie byłoby to poważnym ułatwieniem?

Obawiać się zbytniego przepelnienia na kurjerach nie należy, gdyż dziś wogóle frekwencja tych pociągów jest b. mała.
Rozporządzenie to wydaje się tem dziwniejsze, że np. studenci politechniki gdańskiej obywateli rumuńscy dostają na obszarze Rzeczypospolitej zniżkę w II i III kl. wszystkich pociągów.
Dlaczego więc obywatel rumuński, jadący do Czerniowiec ma być tak uprzywilejowany w stosunku do obywatela polskiego, jadącego do Kołomyi.
Powyższe kwestje są najważniejszymi z tych, któreby należało uwzględnić przy rewizji taryf.
Jest jeszcze wiele innych niesłusznych przepisów, te jednak, jako nie dotyczące opłat, odkładam na kiedy indziej.
L. P.



Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi. (Zarząd i Sekretariat Piotrkowska 79, tel. 36). SALA FILHARMONJI.

W niedzielę, dnia 2 listopada 1924 r., o godz. 12 w poł.

3-ci Poranek Symfoniczny (ludowy) 1-szy z cyklu „Poranków Klasycznych“

DYREKCJA: BRONISŁAW SZULC

SOLISTKA Anna Polakowówna (fortepian)

Słowo wstępne „O muzyce klasycznej“ wygłosi inż. Henryk Goldberg.

L. v. Beethoven: Symfonia Nr. 3, „Eroica“ L. v. Beethoven, Koncert fortepianowy Es-dur

We wtorek, dnia 4 listopada 1924 r., o godz. 8.45 wiecz.

5-ty Wielki Koncert Symfoniczny

DYREKCJA: SOLISTA:

Oskar Fried Emanuel Feuermann (wiolonczela)

W programie m. in.: L. v. Beethoven: Symfonia Nr. 5. Dworak: Koncert wiolonczelowy. Bruch: KOL-NIDREL

0000 Ceny znacznie niższe!! 0000

Członkowie Tow. Filharmon. otrzymują ponadto 20% rabatu.

Kasa E. O. F. przyjmuje zapisy na członków Tow. Filharmonicznego.

Bilety do nabycia w gmachu Filharmonji przy kasie № 2, od godz. 11-1.30, i od godz. 3.30 do 7 ej wiecz. 585-1

4-opokojowe mieszkanie poszukiwane.

Oferty sub. „R. R. 10537“ do Adm. „Głosu Polskiego“ 537-2

Kto lubi ciepło?

niech się zwróci po piecyk lub Kuchenkę przenośną Kafłowo-szamotową do zakładu B-ci Koźmińskich, Główna 51 (w podwórzu).

UWAGA! Wykonanie solidne. Ceny konkurencyjne! 10567-3

Zakład Krawiecki damski P. Herszkowicz

Łódź, Zawadzka 8.

Sezon zimowy i jesienny rozpoczęty.

Pracownia Kuśnierska na miejscu.

Ostatnie nowości! Ceny przystępne.

Buchalter-bilansista

obznajmiony z ustawodawstwem akcyjnym i podatkowym

potrzebny do fabryki włókienniczej.

Oferty z referencjami, odpisami świadectw i warunkami pracy sub. „Buchalter-Bilansista 100“ do Adm. „Głosu Polskiego“ 521-2

KURSA maturalna i uzupełniająca

„Nauka“ w Krakowie ul. Zielona 9

przygotowuje do matur gimn. wszelkich typów seminaryjnych, i do egzaminów z poszczególnych klas. Nauka indywidualna systemem korespondencyjnym.

Dr. E. Ekkert

Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych.

Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej.

Przyjmuje od 12-5 i od 7-9 wiecz.

Panie od 3-4.

Dr. W. Łagunowski

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje prócz niedziel i świąt od 1.30 do 2.30 popoł i od 5-8 w.

Gdańska (Długa) 42.

Dr. Bolesław Kon

Choroby uszu, nosa gardła i chirurg. godziny przyj.: 12-1 i od 4-7.

Piotrkowska 113. 8159-4

Dr. M. Heller

Choroby skórne i weneryczne.

Stenkiewicza 52, (róg Nawrot) 12-2 i 4-7. Panie 4-5 pp. 04-5

SAMOCHOOWE FUTRO

„Szopy“, dobrze utrzymane, tania do sprzedania. — Wiadomość: Anny № 5, m. 6. 52-5

Dr. med. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne

Cod. przyjm.: od 5-7 i pół, w niedz. i święta od 11-1.

Benedykta 1 (6-go Sierpnia).

Szkoło okienne

dachowe, ornamentowe, katedralne, kolorowe i t. p. Kit szklarski. Cegła ogniotrwała. Płyty pakarskie. Litory szklane. — Kompletne szklenie budowli.

Materiały budowlane i szkło

Tr. HANELT Łódź, Pusta 17 telef. 34-53.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44.

Od poniedziałku, d. 27 października r. b.

Trzej Muszkietierowie

(serja VI ostatnia) wg. słynnej powieści Aleksandra Dumasa

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3 i 5 p.p. dla dorosłych o g. 6.45 i 8.45 w.

Buchalter Bilansista

ma kilka wolnych godzin; przyjmuje za prowadzenie ksiąg, prowadzenie tycche i zestawianie bilansów. Łask. oferty pod „ad horam“ do adm. „Głosu“ 6-1

Herbata

w najlepszych gatunkach, mieszanka na sposób rosyjski, w firmowym opakowaniu do nabycia tylko u

710-8

Braci Ignatowicz,

Piotrkowska 96, tel. 8-33.

Modystka

wykonywująca pierwszorzędną robotę, poszukiwana jako współpracowniczka ewentualnie współniczka do nowoutwartej salonu w centrum miasta. Łaskawe zgłoszenia: Zawadzka 9, m. 24, od g. 1-3 p.p. 544-2

UWAGA!

Wobec zasłanej zmiany, wymagającej dokładniejszych informacji z Ameryki, interesanci w sprawie polis amerykańskich zechcą zgłosić się u Sz. Goldmana (Dzielnia 56) dopiero po nowym ogłoszeniu. 535-1

Poszukuję folwarku

od 3 włók do 15 włók z wszelkimi inwentarzami. Panowie właściciele raczą podać adresy z warunkami do Adm. „Głosu Polskiego“ dla „Poszukującego“ 531-1

Przystąpię

z 25.000 zł. do pewnej spółki dobrze zagwarantowanej, lub pewnej firmie wypożyczą, na gwarancję hipoteczną i dam współpracę. Oferty proszę złożyć do Adm. „Głosu Polskiego“ dla „Wspólnika“ 32-1

Szofer-Mechanik

do samochodu osobowego z dobrymi świadectwami może się zgłosić. Zakłady Włókiennicze, Karol T. Buhle w Łodzi, Sp. Akc. Hipoteczna 10. 495-3

Ogłoszenia drobne

Po 6 groszy za wyraz. Dla poszukujących pracy 3 grosze za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 30 gr.

Nauka i wychow.

Abiturjentka gimn. im. Orzeszkowej udziela lekcji. Specjalność: niemiecki. Zgł.: ul. Pańska 85, m. 5. 93-2-n

Była nauczycielka i poszukuje lekcji prywatnych — polskiego, rachunków i roboty ręcznych, bez różnicy na wiek. Oferty dla „Solidnej“ 6-1-n

English lady with Oxford University certificate gives lessons English 12-1. Wólczajska 140, u pp. Tymowski, telephone 245. 48-1-n

lekcyj niemieckich i go udziela nauczycielka z kilkoletnią praktyką — Oferty sub. „F. F.“ 554-1-n

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand. Voir 5-7. Piotrkowska 109, log. 5 II fr. 51-2-n

nauczyciel matematyki w szkole średniej udziela lekcji matematyki i fizyki. Dla kompletów ceny znacznie niższe. Oferty sub. „Matematyka“ do adm. „Głosu“ 371-3-n

student prawa udziela lekcji w zakresie szkoły średniej oraz lekcji gry na fortepianie. Wiadomość Wólczajska № 91, m. 36; od 12-6-jej. 94-8-n

student udziela lekcji. Piotrkowska 16, m. 22. 456-5-n

Kupno i sprzedaż

panarki z dobrego śpiewem tania do sprzedania gubernatorska № 16. Zborowski. 45-1-k

panarki śpiewające do sprzedania ul. Pomorska 55 dozorca wskazuje. 1519-3-k

okazja. Różne kwiaty sztuczne i do wieńców wyprzedam tania. Tamże żelaza do kwiatów bianksesty. Andrzejka № 11, m. 16, III piętro od 3-jej do 7-jej. 9-2k

przedam kredens, 1 stół, krzesła, otomane, szafę, łóżko, bielizniarkę. Piotrkowska 189, m. 9. 472-6-k

potrzebna wykwakowana starsza panna do magazynu mód „Alina“ Piotrkowska № 84, m. 11. 490-2-pz

potrzebny praktykant do zakładu ogrodniczego Ksawerów pod Pabjanicami, Rutkowski. 461-5-pz

Lokale, mieszkania

lub dwa pokoje z kuchnią poszukiwane. Cena obokajna. Pośrednictwo pożądane. — Szczegółowe oferty do „Głosu Polskiego“ dla „E. B.“ 5-8-2-m

oddam pokój na godziny dla przyjęcia lekarskich lub innych. Oferty pod „Pokój“ 61-1-m

ostąpię zaraz pokój umeblowany z wszystkimi wygodami, oddzielenie i niekrepującym wejściem przy ul. Południowej. — Oferty pod lit. „A“ do „Głosu“ 46-1-m

pokój do wynajęcia dla samotnego w śródmieściu. Wiadomość: godz. 1-3. Południowa 44, Śmiałowski. 497-2-m

przyjmę panów na mieszkanie z utrzymaniem. Lipowa 76, Ignaczak. 505-2-m

Interesy handlowe

domek nowy murowany, 2 mieszkania do sprzedania. Andrzej Rajski. Drewnowska № 95, róg Lesznej. 52-1-h

domek oreniowany przenośny składający się z 6-ciu pokojów do sprzedania. Wiadomość w stolarni ul. Napiórkowskiego № 7. 10511-2-h

przedam sklep z urządzeniem i mieszkaniem Fabryczna 2, od 4-7. 28-2-h

Doniesienia rozm.

akuszerka Drzymała powróciła; przyjmuje chore. Piotrkowska 225, m. 25. 990-15-d

na przedsięwzięcie sprzedaży kilkanaście morze zwiru w pobliżu Łodzi. Oferty do „Głosu“ sub. „C. B.“ 53-2-d

pracownia damskich i dziecięcych ubiorów Karola 20, m. 5. Wykonanie efektowne i artystyczne. Ceny przystępne. Pod inteligentnym kierownictwem. — Paryskie żurnale na miejscu. 46-3-d

przyłbował się pies bernardyn. Odebrać można za zwrotem kosztów. Kilińskiego № 151 Jan Skórski. 4-5-d

Zagubione dokum.

gobrecka Halina ucz. III kl. E. Krygierowej, zgubiła matrykulę. 536-1-z

winel Altona zgubił dowód osobisty, książeczkę wojskową, rocz. 1894, oraz gotówkę. Łask. znaleźć zechce zatrzymać pieniądze i zwrócić papiery. Kilińskiego 196. 89-3-z

pożencwąg Chwałowa (titla) zgubiła dowód osobisty, wyd. w Łodzi. 519-3-z

Przedstawicielstwa

ewent. współnika poszukuje rutki kupiec. Łaskawe oferty upr. się pod „Przedstawicielstwo 1951“ do biura ogłoszeń T. A. „Reklama Polska“ Poznań, Aleje Marcinkowskiego № 6. 10535-1

Zaginęła

suka wilezkiej rasy 7 miesięcy, wabi się „Aza“ z czerną wstążką na szyi i rzemykiem z numerkiem 4656. Odwodzić za zwrotem kosztów. Ul. Lipowa № 78, F. Antczak. 25-3

POWROCIŁ Dr. med.

L. Prybulski Choroby skórne, włoś i weneryczne i moczołp Leczenie lamą kwarcową i prom. Roentgenowa. Zawadzka 1. Telefon 25-33.

przyjmuję od 9-2 i od 8-5 (dla pan 4-5 (dla pan. poszczególnie).

Dyrekcja Koncertów: Alfred Strauch. Tel. 13-85.

SALA FILHARMONJI.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. grają

ARNOLD

Földesy Karol SZRETER

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji. 10564-1

Hurtowa Sprzedaż

masła oraz serów krajowych i zagranicznych (szwajcarskich, holenderskich, litewskich, śmietankowych)

w Związku Spółdzielni Mleczarskich

dawniej Warszawskie Ziemiańskie T-wo Mleczarskie

Aleje Kościuszki 29.

Meble amerykańskie biurowe Meble pancerne

poleca:

EDWARD TELATYCKI Piotrkowska 48, tel. 10-63.

Największe ciepło

przy minimalnym zużyciu węgla osiąga się przy użyciu piecyków szamotowych.

Sprzedaj artykułów żelaznych

N. BIAŁEK

Piotrkowska № 39 (w podwórzu). 429-2

szwaczki Lokale handlowe

2 sklepy frontowe, 1 pokój na kantar, 2 sale na składy w śródmieściu zaraz do odstąpienia. Oferty sub. „Poważny wromiejska 19, front, I piętro. 2-2 26-2